Dziś dodatek: „KULTURA I SZTUKA"

Wydanie: B.

CENA EGZEMPLARZA 12-STRONNEGO ZŁ 5

Prenumerata mies. zł 90
wysyłka pod opaską zł 95

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok IV | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42 — Telefon dla rozmów międzymiastowych 36-00 — Sekretariat redakcji przyjmuje od godz 10 do 12. | Poniedziałek, dnia 1 marca 1948 r. | Konta: PKO „Zryw" Nr VI-135, PKO IKP Nr VI-140 Konto bieżące: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego Bydgoszcz, konto Nr 6086. | Nr 59

Oficjalne stanowisko radzieckich związków zaw. w sprawie „planu Marshalla"

Strategiczne i polityczne cele ameryk. „planu pomocy"

Waszyngton chce przeszkałcić Europę zachodnią w odskocznię podżegaczy wojennych

MOSKWA (PAP). W ostatnich dniach, przybył tu ze St Zjedn z ramienia sekr. CIO skarbn. James Carey i kier. wydziału międzynar. Ross dla dokonania wymiany poglądów z Radą Centralną Radzieckich Zw. Zaw. na tematy „planu Marshalla". Agencja TASS donosi, że narada ta odbywała się w przyjaznej atmosferze. W wyniku narady Rada Centralna Radzieckich Związków Zaw. wręczyła przedstawicielom CIO deklarację w której stwierdza m. in.:

„Zagraniczna prasa reakcyjna i niektórzy działacze związków zawod. przeważnie w Anglii i USA wszczęli ostatnio szeroko zakrojoną kampanię w sprawie omówienia w organach wykonawczych Światowej Federacji Zw. Zaw. tzw. „planu Marshalla". Wrogowie międzynarodowej jedności klasy robotniczej wykorzystują tę sprawę dla wywołania zamieszania w szeregach SFZZ pragnąc narazić na szwank jej całość. Dążą oni przede wszystkim do oczernienia radzieckich zw. zaw. wypaczając stanowisko Centralnej Rady.

Centralna Rada Radzieckich Zw. Zaw. odrzuca kategorycznie jako świadome oszczerstwo, twierdzenie jakoby radzieckie związki zaw. przeszkadzały, lub miały zamiar przeszkadzać konfederacjom związków zawodowych lub poszczególnym związkom w omawianiu „planu Marshalla" Rada uważa w dalszym ciągu, że każda narodowa organizacja zawodowa powinna mieć pełne prawo i możność swobodnego omawiania zagadnień politycznych, i w tej liczbie i kwestii „planu Marshalla" jeżeli sądzi że jest to konieczne

(Ciąg dalszy na stronie 2)

Odbudowa katedry św. Jana

Mimo zimy, odbudowa katedry św. Jana w Warszawie posuwa się szybko naprzód. Ostatnie mrozy przyniosły zahamowanie prac murarskich, jednak wywożenie gruzów trwa nadal. Zniszczenia, jakich dopuścili się wandale niemieccy, są tak wielkie, iż, niestety, dużą część murów trzeba będzie odbudować od fundamentów. Koszty odb[illegible]wy pokrywane są ze składek społeczeństwa. Stąd też od jego ofia[illegible]ści uzależnione jest tempo robót. Na zdjęciach: widok zewnętrznej części zabezpieczanych murów prezbiterium oraz fragment odbudowanej części świątyni od strony Kanoli (patrz reportaż „Warszawa zwycięska" strona 7).

Foto — IKP

Premier GROZA u Prezydenta RP

WARSZAWA (PR). Prezydent RP Bolesław Bierut przyjął na specjalnej audiencji rumuńską delegację rządową z premierem Grozą na czele. Ponadto obecni byli minister spraw zagr. Modzelewski, ambasador Rumunii w Warszawie i ambasador RP w Bukareszcie dr Szymański.

Zakończenie działalności komisji denazyfikacyjnych w strefie radzieckiej w Niemczech

BERLIN (PAP) Jak donosiliśmy pokrótce, ogłoszony został rozkaz dowódcy okupacyjnych wojsk radzieckich w Niemczech, marszałka Sokołowskiego o zakończeniu działalności komisji denazyfikacyjnych w strefie radzieckiej. Rozkaz stwierdza, że komisje denazyfikacyjne powołane w myśl uchwały Sojuszniczej Rady Kontroli wypełniły swe zadanie w radzieckiej strefie okupacyjnej.

Rozkaz zawiera następujące punkty: 1) Działalność komisji denazyfikacyjnych na całym terenie strefy radzieckiej zostaje zakończona z dniem 10 marca. Komisje wypełniły swoje zadania i ulegają rozwiązaniu. 2) Dalsze dochodzenia przeciwko zbrodniarzom wojennym i hitlerowcom będą prowadzone nadal przez niemiecką policję kryminalną i będą podlegały kompetencji sądów niemieckich. 3) B. członkowie partii hitlerowskiej, którzy zostali usunięci ze swych stanowisk w urzędach publicznych, ale nie zostali pozbawieni praw wyborczych, będą mogli przez uczciwą i lojalną pracę zasłużyć na zezwolenie powrotu do poprzedniej działalności w urzędach. B. członkowie partii hitlerowskiej nie będą mogli powrócić na stanowiska policyjne, sądowe i na stanowiska kierownicze w aparacie administracyjnym. 4) Przepisy wykonawcze do rozkazu będą wydane przez radziecką administrację wojskową.

Omawiając rozkaz marszałka Sokołowskiego o zakończeniu działalności komisji denazyfikacyjnych w strefie radzieckiej, dziennik „Tägliche Rundschau" podkreśla, że zaprzestanie działalności komisji stało się możliwe tylko dzięki gruntownemu oczyszczeniu aparatu administracyjnego w strefie radzieckiej, jak również przemysłu z elementów hitlerowskich i militarystycznych oraz dzięki ukaraniu niemieckich zbrodniarzy wojennych. Dziennik stwierdza, że komisje denazyfikacyjne, działające w strefie radzieckiej zadania swe całkowicie wypełniły i że w życiu politycznym strefy wschodniej nastąpiły daleko idące przemiany. Sądownictwo, oświata i administracja są wolne od reakcjonistów i czuwają nad rozwojem demokratyzacji w strefie radzieckiej, służąc sprawie pokoju i odbudowy gospodarki pokojowej.

Policja strzela do demonstrantów

PARYŻ (obsł. wł.). W Marsylii wybuchł strajk generalny wśród robotników domagających się podwyżki uposażeń. W czasie demonstracji urządzonej przez strajkujących, policja użyła broni, raniąc ciężko jednego z uczestników demonstracji.

Już wkrótce

Adama Czekalskiego

Skarb Wielkiego Mogoła

na łamach IKP

Arabowie zatapiają statki włoskie

RZYM (PAP). Redakcje głównych dzienników otrzymały odezwę, zwróconą do armatorów włoskich, a podpisaną przez organizację „Obrońców Palestyny arabskiej". Odezwa ta oświadcza, że zatopienie okrętów w Genui, które poszły na dno w tajemniczych okolicznościach, było dziełem wspomnianej organizacji. Odezwa stwierdza, że wypadki takie będą powtarzały się dopóty, dopóki statki włoskie używane będą do transportowania Żydów do Palestyny.

Kłopoty fotografa

Wuj Sam: — No, Marianno, tak nie można, rozchmurz się! Panu, mister Franco, niech się zdaje, że obok siedzi miss Germania, ona i tak niedługo znajdzie się w naszym rodzinnym gronie.

(Z prasy: w kołach politycznych ukazały się pogłoski, iż dalsze rozmowy francusko-hiszpańskie natrafiają na trudności).

Książka polska

Obserwujemy coraz większy zastój w handlu książką. Księgarnie i składy zawalone są nakładami różnych dzieł, półki pęcznieją od nowych wydawnictw, a nabywców jest coraz mniej. Echa z czytelni publicznych nie są również pocieszające. Nie widać tam tak pożądanego wzrostu zainteresowania dobrą książkę. Przeciętny czytelnik zadawala się niewybrednymi powieściami Vicky Baum i Courts-Mahler. Wreszcie realizacja ustawy o zorganizowaniu sieci bibliotek przy samorządach utknęła na martwym punkcie.

Rok temu jeszcze sprawa czytelnictwa w Polsce zapowiadała się niezwykle pomyślnie. W wielu wypadkach nakłady sięgały nienotowanej przed wojną cyfry 100 tys. egzemplarzy. Książka była tania, więc też kupujących było dużo. Ale już w 1947 r. znaleźliśmy się w błędnym kole na tym odcinku. Przede wszystkim zaczęły się mnożyć wydawnictwa i w rezultacie spadły nakłady, gdyż grono czytelników bynajmniej się nie rozszerzało. Stałe deklamowanie „o głodzie książki w Polsce" okazało się w praktyce tylko deklamacją. Zwyżka cen papieru o 30% w roku ubiegłym wpłynęła na zmniejszenie czytelnictwa w Polsce. Zmniejszyła ona kupno książki, a w pierwszym rzędzie instytucje, które posiadają ograniczone kredyty na organizowanie bibliotek. Sprawa planu wydawniczego, w ramach którego na rynek mogłaby wyjść tylko dobra książka, będąca produktem na zamówienie społeczne, również poszła w zapomnienie, i to na skutek ruchliwości i konkurencji różnych wydawnictw przedwojennych i nowych. Na rynku pojawiają się już częściej książki o problematycznej wartości.

Bilans obecny wyraża się — jak słusznie to podkreślają wybitni znawcy czytelnictwa w Polsce — zahamowaniem akcji wydawniczej, spadkiem wartości wydawanych dzieł i spadkiem zainteresowania książką. Szczególniej ten ostatni objaw jest niebezpieczny. Nie wystarczy wydać nawet tanie i dobre książki, trzeba rozbudzić wśród szerokiego ogółu, a szczególnie na wsi, chęć do czytania.

Wobec załamywania się dotychczasowej linii polityki wydawniczej, na najbliższą przyszłość zagadnienie kształtuje się w formie nakazów powrotu do zarzuconej koncepcji planu wydawniczego, który uwzględniałby wszystkie wyżej wyszczególnione momenty. Plan ten duży nacisk musiałby położyć na akcję szerzenia czytelnictwa przez rozbudzanie — jak to wyżej powiedzieliśmy — głodu książki, czy to przez urządzanie wystaw książki, czy to przez odczyty i pogadanki. Plan ten musi uwzględnić zniżkę cen dobrej książki.

W okresie silnych spięć politycznych na terenie międzynarodowym, kiedy to uwagę mężów stanu pochłaniają ważne wydarzenia, sprawa czytelnictwa może być niesłusznie uznana za mało ważną. W istocie jest to zagadnienie zasadnicze dla przyszłości naszego kraju.

Anglia złoży nieodwołalnie mandat nad PALESTYNĄ 15 maja br.

LONDYN (obsł. wł.). Rząd brytyjski powiadomił oficjalnie komisję palestyńską ONZ, że składa mandat nad Palestyną ostatecznie z dniem 15 maja br. i że z dniem tym rząd brytyjski uważa komisję ONZ za pełnoprawny rząd Palestyny.

Guatemala zaniepokojona...

LONDYN (obsł. wł.). W związku z przybyciem wojsk brytyjskich do brytyjskiego Hondurasu (Ameryka Środkowa) min. spraw zagr. sąsiedniej Guatemali wystosował protest do ONZ. Między Guatemalą a W. Brytanią od pewnego czasu zaistniał spór o część Hondurasu, znajdującą się pod zwierzchnictwem brytyjskim.

PROTEST delegata ZSRR

BERLIN (PR). Na posiedzeniu komisji koordynacyjnej Sojuszniczej Rady Kontroli delegat radziecki zaprotestował przeciwko ustalaniu daty 30 czerwca br., jako ostatecznego terminu wnoszenia żądań reparacyjnych. Niemcy wywieźli ze Zw. Radzieckiego kompletne wyposażenie 47 hut żelaza i przeszło tysiąca kopalń. Dotychczas nie udało się jeszcze odnaleźć i zidentyfikować wszystkich tych urządzeń.

Następne posiedzenie komisji koordynacyjnej poświęcone będzie uchwałom praskim.

** USTALONO, że Komisja Specjalna w czasie swej dwuletniej działalności rozpatrzyła ogółem 92.000 spraw.

Strategiczne i polityczne cele „planu Marshalla"

(Dokończenie ze strony 1)

Radzieckie zw. zaw. nie są przeciwnikami jakiejkolwiek pomocy gospodarczej ze strony jednego państwa na rzecz innych państw. Plan Marshalla jednak pomyślany jest jako środek podporządkowania gospodarki Europy zachodniej interesom amerykańskich magnatów przemysłowych. Prowadzi on faktycznie do tego, że w ręce monopolistów amerykańskich przejdzie kontrola nad przemysłem, handlem zagr., finansami i walutą państw zachodnio - europejskich Z oficjalnych dokumentów rządu USA wynika, że „plan Marshalla" przewiduje „zamrażanie" najważniejszych gałęzi przemysłu w Europie zachodniej. Według „planu Marshalla", państwa zachodnio - europejskie tracą również swe suwerenne prawa w dziedzinie handlu zagr. W ten sposób „plan Marshalla" prowadzi de facto do likwidacji suwerenności narodowej państw zachodnio - europejskich. Plan ten musi obostrzyć kryzys gospodarczy, spowodować dalsze pogorszenie obecnie już ciężkich warunków bytu mas pracujących i doprowadzić do pogłębienia braków i masowego bezrobocia.

Jednakże „plan Marshalla" nie ogranicza się bynajmniej do programu gospodarczego Jak przyznano w referacie komitetu doradczego przy prezydencie USA do spraw pomocy państwom zagranicznym, nie można rozpatrywać interesów USA w Europie jedynie pod kątem widzenia czynników ekonomicznych Mają one również charakter strategiczny i polityczny. Jak to już obecnie jest znane całemu światu „plan Marshalla" stawia na porządku dziennym stworzenie pod kierownictwem Stanów Zjednoczonych bloku militarno-politycznego państw zachodnich, skierowanego przeciwko krajom wschodnio-europejskim. Jako podstawową dźwignię przeprowadzenia swej polityki w tym bloku, Stany Zjednoczone zamierzają wykorzystać Niemcy Zachodnie, dysponujące potężnym potencjałem przemysłu wojennego (Zagłębie Ruhry) Właśnie dlatego „plan Marshalla" zmierza do rozbicia Niemiec i przekształcenia zachodniej ich części w oddzielne państwo pod protektoratem amerykańskim. Znaczna część kredytów wynikających z „planu Marshalla" przeznaczona jest na wzmocnienie bazy przemysłu wojennego w zachodnich Niemczech.

Zgodnie z „planem Marshalla" kraje zachodnio-europejskie powinny być gotowe za przykładem Grecji i Turcji do oddania do dyspozycji USA swych baz i portów strategicznych. Wynika z tego że ta polityka ma na celu przekształcenie Europy zachodniej w odskocznie amerykańskich podżegaczy wojennych Żywiąc zakusy wobec suwerenności narodowej i niezależności krajów Europy zachodniej „plan Marshalla" narzuca im tzw. mentalność amerykańską co należy rozumieć jako dążenie do narzucenia narodom Europy swej hegemonii.

ODRA przerwała wał w okolicach Cedyni

SZCZECIN (PAP). Jakkolwiek w tym roku nie było dotychczas zbyt silnych mrozów, któreby unieruchomiły Odrę, niemniej na niektórych odcinkach rzeki, tam gdzie znajdowały się wraki powstają zatory kry, powodujące niejednokrotnie znaczny wzrost poziomu wody. Pod Gryfinem uformowało się duże skupisko lodu, które w nocy z 26. na 27. 2. spłynęło. Przy nowo zbudowanym moście drogowym na drewnianych podporach na Odrze, łączącym wyspę Łasztownię z Dąbiem szczecińskim powstał duży zator lodowy, który kruszyły holowniki-lodołamacze. Na skutek wysokiego poziomu wody na 666-tym km w okolicy miejscowości Cydenia, Odra przerwała wały ochronne, wskutek czego zarządzono bezzwłocznie ewakuację ludności z miejscowości: Lubiecko, Piaski, Cedynia.

Przy cichym poparciu ANGLOSASÓW EMIR ABDULLAH przygotowuje pucz

Plan włączenia siłą Palestyny do TRANSJORDANII

NOWY JORK (obsł. wł.). Wedle doniesień prasy amerykańskiej emir Transjordanii Abdullah podał możliwość przyłączenia Palestyny do swego kraju. Emir rzekomo nawiązał kontakt z państwami arabskimi, ustosunkowanymi wrogo do wielkiego muftiego Jerozolimy. Chodzi o to, że w pewnym określonym terminie Arabowie palestyńscy mieliby podnieść bunt i oddać się pod rozkazy emira Abdullah'a, przy jednoczesnym zażądaniu jego pomocy. Wówczas oddziały arabskie wkroczyłyby do Palestyny, włączyły ją do Transjordanii i postawiły świat przed faktem dokonanym. Termin puczu ustalono na moment wycofania się wojsk brytyjskich z Palestyny. Z uwagi na możliwość chaosu, byłby to najdogodniejszy termin na jego przeprowadzenie. Zadaniem emira Abdullah'a jest zbadanie opinii Stanów Zjedn. i pozyskanie ich dla swoich planów. Emir podobno gotowy jest zaakceptować nowe korzystne koncesje naftowe dla państw, które dopomogą mu w osiągnięciu celu. Wedle prowizorycznych obliczeń, legion arabski w Transjordanii liczy około 20.000 ludzi. Na czele tego legionu stoi legalizowany Anglik.

Świat w kilku wierszach

** BURMA zwróciła się do sekretariatu ONZ z prośbą o przyjęcie jej w poczet członków ONZ.

** Z BELGRADU donoszą o całkowitym wykonaniu planu gospodarczego Jugosławii za rok 1947.

** REGENT Belgii książę Karol i premier Spaak zaproszeni zostali przez prezydenta Trumana do Waszyngtonu.

** BELGIJSKI minister finansów Eyskens oznajmił, że po projektowanej konferencji premierów Wielkiej Brytanii, Francji oraz 3 państw Beneluxu odbyć się ma w Londynie narada ministrów finansów tych 5 państw. Chwilowo jednak nieznana jest nawet data konferencji premierów.

** KONFERENCJA morska ONZ postanowiła, że w radzie projektowanej nowej światowej organizacji żeglugowej reprezentowanych będzie 12 państw: W. Brytania, USA, Grecja, Holandia, Norwegia, Szwecja, Argentyna, Australia, Belgia, Kanada, Francja i Indie. Statut przewiduje możliwość wyboru do rady przedstawicieli dalszych 4 krajów przez zgromadzenie nowej organizacji.

Nie 23 lecz 83 świadków w procesie Forstera

GDAŃSK (w) Do naszej relacji o przygotowaniach do procesu Forstera zakradła się nieścisłość, którą niniejszym prostujemy. Najwyższy Trybunał Narodowy przesłucha nie 23, lecz 83 świadków, którzy jako naoczni świadkowie scharakteryzują zbrodniczą działalność osk Forstera w okresie przedwojennym.

Wielki pożar W TOKIO

MOSKWA (PAP). Agencja Tass donosi z Tokio, że w gmachu klubu dziennikarzy zagranicznych wybuchł pożar, który przeniósł się wskutek silnego wiatru na znajdujący się w pobliżu drewniany budynek zajmowany przez sekretariat Prezydium Rady Ministrów.

Z powodu braku wody straż ogniowa nie była w stanie opanować pożaru. Gmach sekretariatu spłonął doszczętnie, przy czym ogień zniszczył wszystkie akta przechowywane w sekretariacie. Straty oblicza się na wiele milionów jen.

Współzawodnictwo pracy kolejarzy przedmiotem obrad specjalnej konferencji w Gdańsku

GDAŃSK (w) W dniu 2 marca przybędzie do Gdańska 70-osobowa wycieczka dziennikarzy z całej Polski oraz przedstawiciele Polskiego Radia z Bydgoszczy i Warszawy Uczestnicy wycieczki zwiedzą warstaty główne PKP na Trojanie, port węglowy w Gdańsku i urządzenia portowe w Gdyni. Ponadto wezmą udział w odbywającej się w świetlicy kolejarzy na Trojanie konferencji przodowników pracy, mającej na celu omówienie zasad współzawodnictwa pracy kolejarzy na magistrali węglowej Katowice — Łódź — Gdańsk W konferencji tej wezmą udział przodujący kolejarze z dyrekcji katowickiej, łódzkiej i gdańskiej Dyrekcja gdańska wytypowała na zjazd 35 przodowników spośród ustawiaczy wagonów, przetokowych, dyżurnych ruchu, rewidentów wagonów, drużyn parowozowych, konduktorów i kierowników pociągów Ogółem weźmie udział w naradach 100 przodowników. Z ramienia Min Komunikacji przybędzie na zjazd naczelnik wydziału usprawnienia ruchu inż Lencznerowicz i inż Fleszar Poza tym każda dyrekcja wydeleguje naczelników wszystkich rodzajów służby kolejowej Zadaniem konferencji będzie omówienie zagadnień usprawnienia transportów węgla na magistrali Katowice—Gdańsk Dziennikarze po odbytej konferencji na Wybrzeżu odjadą do Poznania i Katowic, gdzie wezmą udział w podobnych zjazdach przodowników pracy.

Żarówki wracają do wolnej sprzedaży

WARSZAWA (PAP). Szybki wzrost produkcji przemysłu państwowego umożliwi w najbliższym czasie rozszerzenie wolnej sprzedaży żarówek. Produkcja zaplanowana na rok bieżący wyniesie 11 milionów sztuk. Do końca kwietnia br. otrzymamy ponadto około 2.7 miliona żarówek importowych. Podjęte zostały również kroki w kierunku zapewnienia dostaw dalszych 5-ciu milionów sztuk jeszcze w roku bież. W ten sposób zbliżamy się do momentu, w którym pokryte będzie całkowite zapotrzebowanie

FELIETON KULTURALNY

Józef Klejnot

NIEWYZYSKANE DZIEDZICTWO Mikołaja Kopernika

(W 475-tą rocznicę urodzin WIELKIEGO ASTRONOMA)

Astronom toruński, którego system heliocentryczny (słoneczny) długo nie nadawał się do praktycznego użycia, zastąpiony przez kompromisowy układ Tychona Brahe z ziemią w centrum świata i tylko Venus i Merkurym obracającymi się wkoło nadal wirującego wkoło globu ziemskiego słońca, dziś uważa się za należącego ze swym epokowym dziełem już tylko do historii wiedzy, czyli do lamusa. — W tym stanie rzeczy wystarczają powierzchowne informacje o nim z drugiej ręki, popularność astronomii pozostaje niewielka i ogół już niewystarczająco wyczuwa dlacz[illegible] nowoczesność zaczyna się właśnie od Kopernika

Powierzchowniejsze rozpoczynanie jej od odkrycia Ameryki jest łatwiej zrozumiałe Ale nie była to dla współczesnych Kolumb'a Ameryka, tylko wschodni brzeg Azji i tak samo dla 19-letniego Kopernika odkrycie dawało dowód kulistości ziemi i przyśpieszyło kopernikańskie dowody nieobracania się nieba i słońca wkoło nas, z utratą przez glob ziemski nieruchomości i uprzywilejowanego miejsca w świecie fizycznym

Stworzył i rozpowszechnił Kopernik całkiem nowy obraz świata, zapładniając myśl uczonych we wszystkich dziedzinach. Już w sto lat później Descartes (Karteziusz) szuka ośrodka pewności wewnątrz nas samych zauważając z samoobserwacji „myślę, a więc istnieję". XVII i XVIII wiek żyją w promieniach nowego systemu, który jak słońce samo pobudza życie, zachęca myśl, oczywiście nie w astronomii, gdzie jest już pewnikiem.

Ale zrozumienia samej tradycji, jej właściwej treści — coraz mniej Jak jest z nią dziś — mówi nam znany badacz promieni kosmicznych Millikan W swej ostatniej książce, popularyzującej badanie tych promieni ciska on gromy na wyborców amerykańskich nie rozumiejących potrzeby gromadzenia środków pieniężnych na te cele Według niego przeciętny Amerykanin, wyjeżdżający z rodziną „na trawkę" własnym samochodem ani nie podejrzewa, że zawdzięcza ten samochód astronomowi Kopernikowi Istotnie z Kopernika wyszedł Galileusz z jego podstawami mechaniki ziemskiej i Newton z jego prawami ciążenia powszechnego, — zasadniczej podstawy mechaniki nowoczesnej. Niewątpliwie Millikan uderzył w sedno rzeczy i gdyby Kopernik nie miał odwagi ogłosić swego dzieła walcząc przeciwko odpływowej fali „zepsutego" już, mówiąc zgrubsza, przez kolonialne złoto Odrodzenia, dziś możebyśmy jeszcze jeździli dyliżansami i palili łojówki.

Niezrozumienie tradycji kopernikańskiej i niewykorzystanie jej zależą od tego, że czyn Kopernika zawarty jest w tym co dziś jest pewnikiem — w jego systemie, w układzie udowodnionym i sprawdzonym Tymczasem czyn jego polega na podejściu, na ujęciu, na metodzie Sposób dowodzenia w niektórych dziełach epokowych ma wyjątkowe znaczenie, ale u naszego astronoma i myśliciela decydującą jest metoda podejścia i rozwiązywania zagadnienia, z dostarczaniem dowodów głównie celem przekazania zdobytej prawdy innym

Jakaż jest metoda Kopernika? Jest ona bardzo charakterystyczna, a nawet jedyna w swoim rodzaju, gdyż powstała z niezwykłego, uniwersalnego zadania postawionego sobie przez nieśmiertelnego toruńczyka: odwrócenia świata ruchów pozornych i odczytania w tych poruszeniach ruchów prawdziwych, a przez to znalezienie rzeczywistego ośrodka systemu planetarnego, gdyż Kopernik na podstawie własnych obserwacyj i ścisłego rozumowania odrzucił myśl, że takim centrum może być glob ziemski Zaprzecza on więc i prawdziwości całego świata widzialnego — z ruchami widocznymi słońca i wszystkich gwiazd, które, jakby wmurowane w „sklepienie niebieskie", wędrują wraz z nim wkoło nas zachowując wzajemne odległości.

Ale to zaprzeczenie nie ma w sobie nic z szukania zaświata, lub świata idealnego, lub układu mechanicznie objaśniającego rzeczywistość, lub czysto perspektywicznie, jak wymyślone przez szkołę ptolomeuszowską epicykle- pętle na kołowych torach planet, mające tłumaczyć cofanie się okresowe niektórych planet naprzemian z ich dalszym ruchem naprzód. Ale nie lepszych wybiegów i praktycznych pomysłów dla lepszego ułożenia tablic ruchów planet szuka on, lecz świata prawdziwego w tym nieprawdziwym świecie pozorów To jest rdzeniem metody realistycznej Kopernika, którą przecież można i należy stosować wszędzie, a nie tylko w odniesieniu do świata planet i gwiazd

Metoda ta jest głęboko ludzka i naturalna i może być stosowana jako uniwersalna Poco szukać czegoś niepoznawalnego kiedy poznawalne nie jest uporządkowane i poznane naprawdę A w pracy tej odkrywają się głębie, których nie może dostrzec ten, kto z góry zakłada, że jest otoczony przez świat przypadkowo nagromadzonych fantomów

Zakładając, że przedmiot naszego badania, poznawany „po prostu zmysłami" nie jest jeszcze rzeczywistością, lecz tylko materiałem, metoda kopernikańska (nazwijmy ją w rozszerzonej postaci — „uniwersalno-kopernikańska") odwraca zjawiska nie sposobem dziecka kilkoletniego, łamiącego zabawkę dla zaglądnięcia jak jest urządzona, lecz sposobem

W SETNĄ ROCZNICĘ „WIOSNY LUDÓW"

Lud w walce o swoje prawa

Zjednoczony front reakcyjny przeciwko słusznym postulatom świata pracy

Proletariat francuski, uświadomiwszy sobie swe dążenia w okresie namiętnej walki politycznej, jaka toczyła się za panowania króla Ludwika Filipa, a nauczony przykładem rewolucji lipcowej w 1830 r. nie ufał zwycięskim w dniu 23 lutego 1848 r. radykałom mieszczańskim. Jego postawa, a zwłaszcza przywódcy robotników Rapaila, przyczyniły się w dużej mierze do tego, że republika została proklamowana. Przyczyny rewolucji lutowej były nie tylko polityczne, lecz i gospodarcze, jak zakaz przywozu zboża zagranicznego, powodujący drożyznę przedmiotów pierwszej potrzeby.

Rząd tymczasowy nie czuł się mocny. „Stan czwarty" domagał się bowiem głębokich reform. Znaczna część społeczeństwa gotowa była — jak zwykle — poddać się nowym rządom dla uniknięcia dalszych tarć i walk, ale pod warunkiem, że te rządy zapewnią krajowi spokój. Rozdźwięki panujące w łonie rządu, nie wróżyły krajowi spokoju, zwłaszcza wobec rewolucyjnej postawy tłumów, które sądziły, że jeżeli kiedy, to teraz właśnie nadeszła pora, aby wcielić w życie, to, czego uczyli Saint-Simon, Proudhon i Marks.

Obradując nad programem działania, rząd tymczasowy postanowił poczynić ustępstwa dla tych, którzy wołali na ulicach i placach: „Niech żyje demokratyczna i socjalistyczna republika!" Uchwalono więc uroczyście prawo do pracy i, aby przepoić to hasło żywą treścią, stworzono warsztaty narodowe na wielką skalę w których robotnicy, pozbawieni pracy, mogli znaleźć zatrudnienie. W warsztatach tych wkrótce pracowało zgórą 100.000 ludzi, otrzymując po 2 franki dziennego zarobku. Poza tym, wielu robotników weszło do zwiększonej gwardii narodowej, która od początku lutego do połowy marca 1848 r. wzrosła liczebnie z 56.000 do 190.000.

Zwiększenie wydatków na warsztaty narodowe, na gwardię, wreszcie na armię, której stan liczebny również wzrósł z 375.000 do 580.000, miało za bezpośredni skutek powiększenie podatków. Ochłodziło to sympatie dla republiki nie tylko w sferach mieszczańskich, lecz i drobnomieszczańskich.

Ośrodkiem niezadowolenia z przedsięwziętych środków był z drugiej strony parlament robotniczy, który w tym czasie również utworzono za staraniem Louis Blanca i pod jego kierownictwem. Robotnicy często uciekali się do manifestacji dla spopularyzowania w szerokich kołach swych dążeń. Do takich manifestacji doszło 28 lutego, a następnie 16 marca, kiedy zdołano wpłynąć na rząd, aby odroczył wybory do nowej izby. Wreszcie 16 kwietnia odbyła się nowa manifestacja, której uczestnicy złożyli petycję z żądaniem republiki demokratycznej, zniesienia ucisku człowieka przez człowieka i zorganizowania pracy na podstawach uspołecznienia. Żądania te były wrogo przyjęte przez gwardię narodową, wprawdzie usposobioną republikańsko, lecz bardzo daleką od myśli o popieraniu przewrotu społecznego. Wybory odbyły się 23 kwietnia.

Mieszczaństwo było przerażone zarówno poglądami Ledru-Rollina, który marzył o przywróceniu republiki jakobińskiej z 1793 r., jak społecznymi dążeniami Louis Blanca, które udało się zredukować do utworzenia warsztatów narodowych, zamiast, jak tego chcieli socjaliści, urzeczywistnić je teraz w całej pełni.

Zgromadzenie Narodowe zebrało się 4 maja 1848 r. i wyraziło pogląd, że rząd tymczasowy dobrze zasłużył się ojczyźnie. Nie zatwierdziło go jednak w dotychczasowym składzie, powołując do życia komitet wykonawczy, złożony z pięciu członków. Spośród nich jeden tylko Ledru-Rollin uchodził za radykalnego republikanina. Usunięcie z rządu ludzi, których powołano w swoim czasie na ratusz, oraz odmowa utworzenia ministerstwa pracy, były dość symptomatyczne dla kierunku nowego rządu, który tym bardziej nabierał pewności siebie, im bardziej się oddalano od dni lutowych.

Lewica zrozumiała, że władza, zdobyta w lutym, wymyka jej się z rąk, toteż postanowiła szybko działać. Za powód do ustąpienia posłużyła im egoistyczna polityka zagraniczna nowego rządu, nie liczącego się ze wzrostem ruchu rewolucyjnego w całej Europie. Jak w 1830 r. tak i obecnie radykalne żywioły francuskie postanowiły ująć się za ujarzmioną Polską, która teraz przeżywała ciężkie chwile, i domagać się od rządu interwencji na jej korzyść. Radykalna lewica odmówiła swego udziału w ogólnej uroczystości pojednania i 15 marca wyruszyła tłumnie do Zgromadzenia Narodowego, manifestując na rzecz Polski.

Między przywódcami lewego skrzydła nie było jednomyślności. Jedni, jak Louis Blanc i Albert, myśleli tylko o pokojowej manifestacji, podczas gdy przywódcy zakonspirowanych klubów chcieli skorzystać ze wzburzenia mas robotniczych, aby dokonać zamachu stanu. Ci ostatni wzięli górę. Ogromne tłumy wkroczyły do pałacu Burbonów. Jeden z przywódców lewicy, Hober, wszedł na trybunę i ogłosił wśród entuzjazmu przybyłego tłumu, że Zgromadzenie Narodowe jest rozwiązane. Rząd tymczasowy został rozpędzony, a na jego miejsce utworzono nowy.. Postanowiono niezwłocznie nałożyć ogromne podatki na klasy posiadające. Inny tłum udał się na ratusz, gdzie również dokonał przewrotu.

Sytuacja, jaka powstała po przewrocie, nie trwała długo. Rząd tymczasowy, powołany 9 maja przez Zgromadzenie Narodowe, nie dał za wygraną, lecz oparłszy się o gwardię narodową, wystąpił czynnie przeciw rewolucjonistom.

Teraz, po nieudałym przewrocie 15 maja, rząd postanowił mocniej niż kiedykolwiek, oprzeć się na mieszczaństwie. Jednym z pierwszych jego zarządzeń było zniesienie warsztatów narodowych. Robotnikom dotychczas zatrudnionym na Marsowym Polu zaproponowano udanie się na prowincję, gdzie miano rozpocząć roboty ziemne, lub wstąpienie do armii. Groźbę, jaką stanowili dla rządu robotnicy paryscy, częściowo uzbrojeni od czasu rewolucji lutowej, chciano tymi zarządzeniami zmniejszyć lub całkowicie usunąć.

Zarządzenia te przyśpieszyły wybuch. Narazie próbowano pertraktacji. Gdy 21 czerwca ukazał się okólnik ministra robót publicznych, zarządzający zamknięcie warsztatów narodowych, wysłano doń delegację z protestem. Min. Marie odrzucił jednak brutalnie układy. mówiąc: „Jeżeli robotnicy nie zechcą wyjechać, zmusimy ich do tego siłą".

Robotnicy byli doskonale zorganizowani i częściowo uzbrojeni, toteż postanowili działać. Nastały dni czerwcowe, dni rozgrywki między trzecim a czwartym stanem.

Paryskie przedwiośnie

(Korespondencja własna IKP)

Paryż, w lutym

Mimo, że według kalendarza jest jeszcze zima, Paryż żyje już pod znakiem wiosny. Po okresie deszczów, które zastąpiły w tym roku mrozy, słońce zaczyna rozjaśniać jego bulwary i ulice. Parki zapełniają się ludźmi wyczekującymi wiosny, wszędzie widać matki obwożące w wózkach swe pociechy.

Targowe stragany i wystawy sklepów zapełniają stosy śnieżnobiałych kalafiorów, sałat o przeróżnych odcieniach zieleni, pomarańczy, daktyli fig, orzechów, jabłek, bananów. Delikatne mimozy, hiacynty, tulipany w pełni kwiecia wraz z jarzynami napływają masowo do stolicy. Zdawało by się, że niczego nie brak szczęśliwym paryżanom.

Niestety, jakże nieliczni są w możności korzystać z tych wspaniałych plonów, jakie napływają codziennie z południowych prowincji Francji i kolonii. Mimo wyjątkowego urodzaju jarzyn w południowej Francji, a owoców w Afryce płn. ceny, obniżone znacznie przez producentów, na rynkach wielkomiejskich od grudnia wzrosły o 30 procent. Nadużycia jakich dopuszczają się wielcy pośrednicy handlowi kolą coraz bardziej w oczy. (Kilogram pomarańcz, który kosztuje 12 fr w Algerze, w Paryżu sprzedaje się za 130 fr.) Jeszcze dwa miesiące temu te same pomarańcze zarezerwowane wówczas wyłącznie na przydziały dla dzieci były po 70 fr za 1 kg.

Wielcy handlarze wolą sprzedawać mniej, a po wysokich cenach, niż więcej po niskich. Z jednej strony ogrodnicy zmuszeni są z braku nabywców sprzedawać jarzyny po cenach nieopłacających nawet kosztów produkcji, z drugiej strony konsumenci powodowani stałym wzrostem cen zmuszeni są ograniczać się w zakupach. Wszyscy krzyczą na alarm, ale na razie spekulanci nadal lekceważą producentów i odbiorców.

Prasa wszystkich kierunków domaga się od rządu stanowczych decyzji, co do zniżki cen żywności. Paryżanie oczekują ich resztkami cierpliwości, gdyż żołądki kurczą im się coraz bardziej. Sytuacja mieszkańców wielkich miast również z powodu wzrastającego bezrobocia stale się pogarsza. Paryżanie z niepokojem myślą o najbliższych dniach i miesiącach. Choć mury Paryża wyszły z wojny prawie nienaruszone, ludzie są w nim obecnie bardziej zasępieni, niż mieszkańcy wielu miast europejskich, zburzonych niemal doszczętnie, ale ufnych w powstające nowe życie. W młodych demokracjach europejskich wiele wczorajszych braków zostało zaspokojonych, a każdy żyje nadzieją, że jutro dzięki zespolonym wysiłkom obywateli tych państw będzie radosne i szczęśliwe.

We Francji nastrój szerokich mas społeczeństwa daleki jest od optymizmu. Wiele nadziei żywionych w chwili oswobodzenia kraju, dzisiaj przygasa, kraj pogrąża się coraz głębiej w kryzysie politycznym i ekonomicznym, gospodarka jego staje się coraz chaotyczniejsza, a życie jednostek z dnia na dzień trudniejsze.

Z tych przyczyn nadchodząca wiosna dla wielu nie jest tym symbolem radości, jakim była w szczęśliw-

Irène Hassine

„odwrócenia rękawiczki", przy którym rzeczywistość nie jest poświęcana dla szukania mechanizmu, lecz poznawana wszechstronniej, na coraz „rozumniejszym" poziomie Zabawek zaś, poruszających się jak na sprężynach w wielkim świecie, oczywiście, nie ma; dążenie do mechanicznego objaśnienia świata jest bardzo naiwne

Ciekawe, że dziecko stosunkowo późno zaczyna doszukiwać się mechanizmów wewnątrz zabawek; — prawdziwy to mały „homo technicus", dochodzący jak wszystko „jest urządzone" Działa nań nie tylko otoczenie ludzi starszych, ale przede wszystkim świat wyrobów ludzkich, umeblowania, narzędzi i naczyń, środków lokomocji Z wiekiem koncepcje świata mechanicznie zrobionego zastępuje się często ideą świata mechanicznie się dziejącego

Ale w pierwszych miesiącach życia, dziecko jest jeszcze prawdziwym „uniwersalnym kopernikaninem", gdyż, jak udawadnia psychologia i fizjologia wczesnego dzieciństwa — niemowlę musi sobie dopiero wywalczyć poznawalny świat z bijących w samo oko, i to w odwróconej postaci, barwnych plam

Pomiędzy sugestywnym do dziś światem platońskich wrodzonych idei, a animistyczno-mechanizującym światem małego człowieka leży pośrodku, jakże odmienny od jednego i drugiego — główny fundament naszej późniejszej rozumnej postawy wobec świata — okres, z którego nie mamy wspomnień, lecz w którym jeszcze nikogo nie naśladujemy i który daje nam wobec tego najsilniejszą kotwicę w życiu

Mimo całej paradoksalności, przewrotowości Kopernika w oczach jego współczesnych rozumiemy dziś, że wszędzie i zawsze, czy to w zastąpieniu ziemi przez słońce w swym systemie, czy w odrzuceniu pętli-epicyklów na torach planet, czy w uznaniu niemożliwości wirowania gwiazd wkoło ziemi z szybkością jednodobową, odwoływał się do zdrowego sensu

Jednak już Adam Mickiewicz podnosił kilkakrotnie, a najwyraźniej może w latach 1842-44 („Kurs Literatur Słowiańskich") głosił szersze znaczenie hymnu do słońca wyśpiewanego przez Kopernika na początku dzieła „o obrotach ciał niebieskich" Atmosfera „paryskiego bruku", w okresie gdy Polska nie istniała na mapie Europy, podcinała mistrzowi skrzydła i nie dawała mu odczytać idei kopernikańskiej wyraźniej Mickiewicz nie wiedział również o istnieniu własnoręcznej notatki Kopernika, który ubolewał w niej, że nie studiował filozofii za młodu Gdyby był wiedział, zrozumiałby, że czego nie potrafił wyrazić za mało według własnego przekonania wyrobiony filozoficznie Kopernik, nie było ani prostą symbolizacją słońca, ani wiązaniem systemu z kwestiami religii, jeno miało być wykładem metody filozoficznej, tak jak to uczynił w kilkadziesiąt lat później Francis Bacon dla metody indukcyjnej (naprowadzającej z doświadczenia)

Oczywiście Mikołaj Kopernik posługiwał się również metodami indukcji; ale w całości rekonstrukcji myślowej prawdziwego systemu świata ze świata „zdrowego sensu", który obalił podając nowy świat zdrowego sensu, posługiwał się własną metodą, bardziej osobliwą i wielostronną i nadającą się wszędzie gdzie chodzi o sprzeczności dające się usunąć przez powzięcie nowych realnych założeń.

O to do kogo Kopernik należy, toczono spory Oczywiście, przede wszystkim ci, którzy potrafili ciągnąć dalej jego tradycję należą do niego, a on do nich

Weźmy krótko przykład z samego końca XVIII wieku. Polski nie ma na mapie Syn Pomorza, Józef Wybicki, układa „Mazurka Dąbrowskiego" Znajdujemy w nim dwa pierwsze wiersze, w których zaprzecza się rzeczywistość zdrowego sensu, z granicami przeprowadzonymi tak lub inaczej nad zaoraną jednostką polityczno-narodową; oczywiście tego nie ma, bo oto nowa rzeczywistość zdrowego sensu — MY ŻYJEMY i następuje nasz czyn

Czyż nie widzimy tu ogniska, „centralnego ognia" Pytagorejczyków dla całego tego wiersza, napisanego przez człowieka wykształconego filozoficznie Studiował filozofię i prawo w Holandii (Leyden) i miał przy układaniu piosenki ponad 50 lat Ciekawy to przykład — może półświadomego pod wpływem silnej myśli i uczucia zastosowania podejścia „kopernikańskiego" do tematu społecznego w twórczości poetyckiej, a więc poza granicami nauki

Porównanie tego wiersza z „Marsylianką" pod tym względem jest bardzo ciekawe, wyprowadza nas jednak poza ramy artykułu.

Sylwetki polityczne

Georgiej Dymitrow

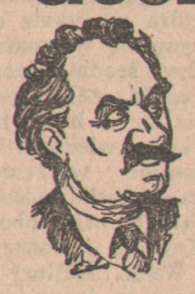

Nazwisko dzisiejszego premiera Bułgarii po raz pierwszy obiegło łamy prasy codziennej przed niespełna 15 laty, kiedy to we wrześniu 1933 r. w Lipsku toczył się słynny proces o podpalenie Reichstagu. Na ławie oskarżonych zasiadł wówczas obok tępo przed siebie patrzącego i sprawiającego wrażenie człowieka nienormalnego — Holendra van der Lübbe — nieznany nikomu Bułgar, nazwiskiem Dymitrow. Jak wiadomo, hitlerowcy z procesu tego usiłowali ukuć potężne narzędzie swej propagandy i byli niemało zaskoczeni tym, że oto ten skuty kajdanami Bułgar miał odwagę powiedzieć im prawdę w oczy. Odpowiedzi jego w obliczu sądzącego go trybunału były rewelacją. Dymitrow okazał się mistrzem szermierki słownej i zamiast bronić się, wręcz oskarżał nowych władców Niemiec. Opinia całego świata gubiła się w dociekaniach, kim jest ów śmiałek?

Jak stwierdzały personalia, Georgiej Dymitrow był z zawodu introligatorem, a z przekonania rewolucjonistą. Jako taki rozwijał już przed pierwszą wojną światową ożywioną działalność polityczną na terenie Bułgarii, tak że z wybuchem wojny został jako „nieprawomyślny" osadzony w więzieniu. Spędził tam cały okres od 1914 — 1918 roku. Zwolniono go dopiero na podstawie amnestii razem z innymi więźniami politycznymi po skończonych działaniach wojennych. Dymitrow nie zaprzestał jednak pracy politycznej i tak się złożyło, że już w 1922 roku — na skutek czynnego udziału w krwawo stłumionym spisku antypaństwowym — zmuszony był ratować się ucieczką do Jugosławii, skąd przez Rumunię dostał się do Związku Radzieckiego. Osiedlił się w Moskwie, gdzie skończył szkołę polityczną. Po różnych kolejach losu, Dymitrow otrzymał posadę w poselstwie radzieckim w Berlinie, gdzie też zastał go przewrót narodowo-socjalistyczny. Pięć miesięcy, spędzonych w więzieniu w związku z aferą o podpalenie Reichstagu, co prawda odbiło się niekorzystnie na jego zdrowiu, ale nie złamało go na duchu. Uwolniony, powrócił do Związku Radzieckiego, gdzie wkrótce mianowano go generalnym sekretarzem Kominternu.

Mijają jednak lata, wybucha wojna i zdaje się, że Dymitrow poszedł w zapomnienie. W 1942 r. rozchodzi się co prawda wieść, że przybył do Kairu jako kierownik akcji propagandowej na rzecz aliantów, ale okazuje się, że to inny Dymitrow, przywódca partii agrarnej, przebywający obecnie w Stanach Zjednoczonych. Prawdziwy Dymitrow tymczasem przebywał nadal w Moskwie. Dopiero w listopadzie 1945 r. decyduje się, po z górą 22 latach, na powrót do swej ojczyzny — Bułgarii. Staje od razu do pracy nad konsolidacją kraju i zadanie swoje widzi w zorganizowaniu Frontu Ojczyźnianego, jako ostoi władzy państwowej.

Premierem Bułgarii Georgiej Dymitrow jest od jesieni 1946 r. Jako polityk jest zwolennikiem kompromisu, wyznając zasadę, że doktryna socjalistyczna w każdym kraju innymi drogami dochodzi do głosu. Niezależnie od tego jednak, cechuje go wielka siła woli i potrafi działać błyskawicznie i bezwzględnie wszędzie tam, gdzie ku temu zajdzie potrzeba.

(fa)

KLIMAT i LUDZIE LECZĄ RODZICIELSKIE SKARBY

Rabka-„miasto dzieci"

Problem zawiązuje się w poczekalni Ośrodka Zdrowia — Skomplikowany mechanizm działa wzorowo — Źródło zdrowia: Zespół sanatoriów— Przedszkole nie ma zabawek — Miasto dzieci rozwiąże zagadnienie społeczne: ZDROWIE NAJMŁODSZYCH OBYWATELI

Bydgoszcz, w lutym

Rzecz rozpoczyna się gdziekolwiek w Polsce. Ot na przykład w Bydgoszczy W poczekalni przychodni przeciwgruźliczej Ośrodka Zdrowia gromada dzieci czeka badania lekarskiego. Wywołana dziewczyneczka w wieku około 6 lat wraz z mamusią znika za drzwiami gabinetu lekarskiego, aby po krótkim badaniu poddać się próbie Pirqueta, pobraniu krwi na opad i prześwietleniu Roentgenem. Następna wizyta jest decydująca. Nieświadome niebezpiecznej choroby dziecko wesoło zerka po wszystkich kątach gabinetu, ale matka z niepokojem wpatruje się w spokojne, mądre oczy dr Bielińskiej, która z uwagą przegląda doręczone wyniki badań. Wreszcie wyrok Dziecko jest zagrożone gruźlicą. Cierpi na czynną gruźlicę gruczołów chłonnych. Konieczny jest wyjazd do sanatorium. Dziecko wyjedzie na koszt Ubezpieczalni Społecznej do Rabki.

W kilka tygodni później kierowniczka Działu Sanatoryjnego Ubezpieczalni, zawsze uczynna i uprzejma p. Bogdanowa informuje rodziców o terminie i godzinie wyjazdu dziecka oraz udziela wyczerpujących informacyj, dotyczących jego wyekwipowania na trzymiesięczny pobyt w sanatorium.

W dniu wyjazdu, na dworcu kolejowym uwaga podróżnych skupia się na gromadce dzieci, czule żegnanych przez rodziców. Oczy matek są podejrzanie wilgotne, ojcowie nadrabiają minami, chociaż są wyraźnie wzruszeni Wreszcie wśród błogosławieństw, ostatnich poleceń, rad i wskazówek, pociąg rusza w daleką drogę. Teraz komendę obejmuje konwojent dzieci, niezastąpiony, troskliwszy od rodzonego ojca, p. Podobieński, który już od 17 lat wozi rodzicielskie skarby po zdrowie do sanatoriów całej Polski. Dzięki uprzejmości pracowników PKP podróż mija wygodnie. Wystarczy wspomnieć, że kiedy chore dzieci jadą do sanatorium, zawiadowca stacji telefonuje do swego kolegi, który urzęduje na stacji przesiadkowej i prosi o zarezerwowanie przedziałów w następnym pociągu Skutek murowany.

W drodze p. Podobieński opowiada kapitalne szczegóły ze swej długoletniej praktyki i zapewnia, że dzieci powrócą za trzy miesiące o 5 kg cięższe.

Późnym wieczorem pociąg przybywa do stacji przeznaczenia — Chabówki, skąd już tylko 2 km do Rabki Pomęczone już podróżą dzieci, oczarowane cudownym, głębokim śniegiem i perspektywą sanny, ożywiają się. Wśród pisku i zgiełku ładują się wraz z bagażami na sanie i po chwili milkną przejęte głęboką ciszą, przerywaną tylko głosem dzwonków, jodłami okrytymi śniegiem, światłami niedalekiej Rabki i odurzone balsamicznym powietrzem.

W Rabce lekarz dyżurny kieruje dzieci na dwutygodniową kwarantannę do sanatorium „Wiosna". Dzieci przyjmuje siostra oddziałowa wraz z pielęgniarkami. W „Wiośnie" robi się ruch Ustawia się łóżeczka, w powietrzu furkają koce, prześcieradła, materace Siostry wychodzą ze skóry, aby jak najprędzej dzieci ułożyć do snu. A więc szybko piżamka, ręcznik, mydło i do kąpieli, potem szklanka gorącego mleka i do łóżka. Dzieci natychmiast zasypiają. My już tu nic nie mamy do roboty

Korzystając z pobytu w uzdrowisku, dzięki niezwykłej uprzejmości pp.: dr Stefana Tarnawskiego, Antoniego Nowińskiego i mgr Kiernika zebraliśmy bliższe szczegóły dotyczące samej Rabki, jako miejscowości leczniczej oraz organizacji sanatoriów i warunków ich prowadzenia.

Otóż Rabka, położona około 500 m ponad poziomem morza od lat słynęła jako jedyne w Polsce zdrojowisko lecznicze dla dzieci. Zdrojowisko to, osłonięte jest od wschodu, północy i zachodu wyniosłymi pasmami górskimi, co chroni je od dokuczliwych wiatrów, zapewnia łagodny, jednostajny klimat. Klimat ten normowany wpływem emanacji źródeł solankowych, przy współdziałaniu licznych pobliskich lasów szpilkowych sprawia, że czysto klimatyczne kuracje, tak w lecie jak w zimie dają zdumiewające wyniki.

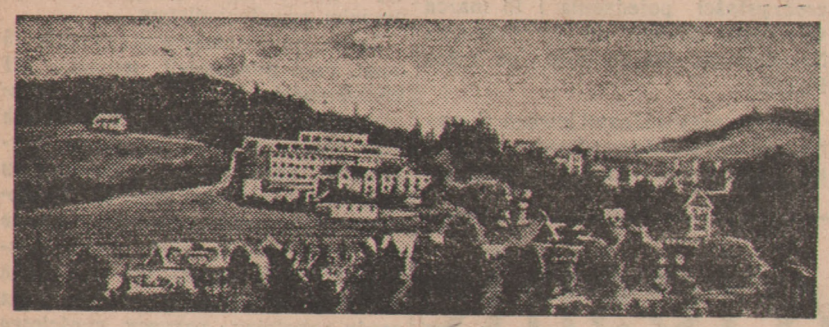

Rabka — Widok na sanatorium „Wiosna".

„Zespół sanatoriów dla chorych dzieci" powołany do życia uchwałą Rady Ministrów z dnia 11. 8. 1946 r., pozostający pod opieką Komitetu Międzyministerialnego pod nadzorem Ministerstwa Zdrowia, a z którym współpracuje instytucja szwajcarska „Don Suisse", oficjalnie otworzył swe podwoje dnia 15. II. 48 r. Do Zespołu zgłosiły przystąpienie wszystkie sanatoria, będące własnością lub dzierżawione przez instytucje prawno-publiczne, ZUS, Związki Zawodowe itd. Zespół sanatoriów ma na celu ujednostajnienie i ułatwienie lecznictwa klimatycznego dzieci, przez umożliwienie niezamożnym pobytu przez kilka miesięcy w warunkach jakie w innych miejscowościach trudno znaleźć. W tej chwili Zespół dysponuje 884 łóżkami. Do roku 1950 przewiduje się powiększenie liczby łóżek do 5 000, z tym, że w ogóle projektuje się stworzenie z Rabki i okolicy „Miasta dzieci", które pomieści 15 000 łóżek. Dotychczasowy koszt remontu zniszczonych przez działania wojenne budynków wynosi około 20 milionów zł, a wszelkiego rodzaju inwestycyj około 18 milionów Dyrektorem Naczelnym Zespołu jest dr Stefan Tarnawski, płk. w st spocz. Dnia 15. II. br. wiceminister Zdrowia Sztachelski, jako reprezentant Rządu, przy udziale Ministra Pełnomocnego Szwajcarii p. Roy-Ganza, wicemin Oświaty Krassowskiej, delegacji szwajcarskiej „Don Suisse" z niezmordowaną i wypróbowaną przyjaciółką Polski Mme Gertrude Gutz na czele, Wojewody Pasemkiewicza, całego komitetu organizacyjnego in corpore, delegacji poszczególnych ministrów oraz przedstawicieli świata lekarskiego, dokonał uroczystego otwarcia „Zespołu", Delegacja szwajcarska ofiarowała „Zespołowi" wspaniały dar: aparaty roentgenowskie, lampy, aparaty lecznicze, sprzęt sanatoryjny, całkowite wyposażenie gabinetu dentystycznego, a w wigilię zjazdu Szwajcarzy ofiarowali wspaniałą limuzynę sanitarną z napisem: „Szwajcarzy — dzieciom w Rabce"

* * *

Okres pierwszych dwóch tygodni pobytu traktowany jest jako kwarantanna i dzieci są izolowane Jest to konieczne dla zapobieżenia ewent. przywleczeniu chorób infekcyjnych Po tym okresie dzieci przechodzą do sanatoriów stałych, z których jedno mieliśmy okazję zwiedzić, a mianowicie gmach przedwojennego, reprezentacyjnego Oficerskiego Domu Wypoczynkowego Oprowadzający nas dr Nowiński i dypl. siostra Rodziewicz nie szczędzili czasu i wysiłku, aby jak najlepiej zaznajomić nas z urządzeniem i życiem sanatorium.

Rozkład zajęć codziennych jest tak ułożony, aby niezależnie od samego leczenia, dzieci mogły, bez przemęczenia kontynuować w szkole sanatoryjnej naukę. Milutkie i estetycznie urządzone przedszkole, prowadzone przez siły fachowe zapewnia najmłodszym pacjentom wszelkiego rodzaju rozrywki.

Dzieci z tak zwanymi naciekami płucnymi, jako groźne dla otoczenia, izolowane są ściśle i znajdują troskliwszą jeszcze niż pozostałe opiekę.

Jedyną na razie trudnością, z jaką boryka się kierownictwo „Zespołu" jest niekompletny stan liczbowy lekarzy i personelu pielęgniarskiego. Niemniej każdy z pracowników Zespołu daje maksimum wysiłku z siebie, aby dzieciom zapewnić jak najwięcej z pobytu w sanatorium korzyści i najtroskliwszą opiekę.

* * *

Opuszczamy Sanatorium z głęboką wiarą, że Zespół to naprawdę wielkie dzieło. Sądząc z rozmachu, z jakim się wzięto do pracy, można wnioskować, że doprowadzi ono do tego, że Rabka stanie się prawdziwym „Miastem dzieci", które najmłodszym obywatelom Rzeczypospolitej zapewni zdrowie, szczęście i radość życia.

Na marginesie tych słów jedna prośba do rodziców tych wszystkich dzieci, które z pobytu w Rabce korzystały, korzystać będą, względnie ideę Zespołu doceniają. Otóż przedszkole Zespołu ubogie jest w zabawki, które przecież tyle radości dzieciom sprawiają. Dlatego też chętnie i z wdzięcznością przedszkole przyjmie wszelkiego rodzaju zabawki. Zacnym ofiarodawcom podajemy adres: „Zespół Sanatoriów dla dzieci" Rabka-Zdrój.

Janusz Stefaniak.

Opactwo sulejowskie

Cenny zabytek architektoniczny w odbudowie

Piotrków-Trybunalski, w lutym

Auto nasze pędzi na trasie Łódź — Piotrków w kierunku Sulejowa — celu naszej podróży. Kiedy wreszcie na horyzoncie ujrzeliśmy kompleks średnowiecznych murów, samochód począł trząść się jak w febrze, podskakiwaliśmy w górę, by znów opadać raptownie w dół. Fatalna droga, mniejwięcej o odległości 800 metrów od opactwa pocysterskiego wymaga bezwzględnie nowej nawierzchni.

Oddychamy z ulgą, gdy nasz „Mercedes" wjeżdża w bramę opactwa. Znajdujemy się wewnątrz obronnej twierdzy średniowiecznej. Trzeba przyznać, że bezpośrednie zetknięcie się z budowlą, która powstała kilka wieków temu czyni kolosalne wrażenie. Krótki zaś zarys historii podany przez towarzyszącego nam obok wicewojewody Kuchera i konserwatora z Woj. Wydz. Kultury i Sztuki p. Cieklińskiego, inżyniera-architekta St. Janieca, który jest duszą obecnej odbudowy opactwa, pogłębił w nas jeszcze bardziej uroczysty nastrój.

Klasztor Cystersów powstał w drugiej połowie XII wieku, za sprawą króla Kazimierza II Sprawiedliwego. Dokładna data powstania kościoła to rok 1179. Pierwotny klasztor został jednak zniszczony prawie zupełnie przez Tatarów, którzy napadli w 1261 roku. Nic też dziwnego, że odbudowa późniejsza klasztoru w XVI w. poszła w kierunku stworzenia osiedla obronnego w takim charakterze, w jakim go dziś częściowo oglądamy.

Klasztor pocysterski w Sulejowie. Kolumna romańska w kapitularzu.
Foto — St. Janiec

Klasztor ma bogatą historię. Władysław Łokietek obdarzył go przywilejami i posiadłościami oraz zwoływał tu wiece i sądy królewskie. O. O. Cystersom złożył później wizytę Kazimierz Wielki, a następnie Władysław Jagiełło, gdy zdążał na północ. W 1655 gościł tu Jan Kazimierz. Po nim klasztor zajmują Szwedzi. Ponieważ zadaniem O. O. Cystersów było podniesienie kultury rolniczej, rzemiosła i przemysłu, w obrębie murów ochronnych powstały różne placówki tego rodzaju. W 1819 roku następuje kasacja klasztoru, lecz w dalszym ciągu przebywają tutaj zakonnicy. Pożar, który wybuchł w r. 1847, a następnie w r. 1923 zniszczył dużą część budynków. Do dziś uchowały się: kościół w stylu romańskim, kapitularz z kolumną romańską oraz 6 wież klasztornych.

Najstarszą z nich jest bez wątpienia wieża maurytańska, zbudowana w XIII wieku po napadzie Tatarów. Pozostałe to: opacka, muzyczna, krakowska, wjazdowa, wieża z flankami oraz rycerska. Poza tym istnieją jeszcze resztki murów dormatoriów (sypialni) dla zakonników, resztki murów pałacu opackiego oraz budynki gospodarskie i przemysłowe.

Jak informuje inż. Janiec spalony kościół odbudowano z pomocą społeczeństwa po r. 1923. Pewne szczegóły budowli jak fasada i okna kościelne zostały przywrócone do stanu pierwotnego. W 1946 r. zabytkiem zainteresował się Wojewódzki Wydział Kultury i Sztuki, który powierzył kierownictwo odbudowy inż. St. Janiecowi.

W roku ubiegłym z funduszów Wydziału Kultury i Sztuki przekazano na ten cel 4 miliony 300 tys. zł, w roku bieżącym przewidziane są dalsze kredyty w wysokości 5 milionów zł.

Przez rozebranie szpecącego budynku, później zbudowanej zakrystii, uwidoczniona została absyda kościelna z trzema podłużnymi oknami, harmonizująca doskonale ze znajdującą się u góry tzw. różą (okrągłym oknem).

Z rozebranej zakrystii, wykopów oraz od okolicznej ludności zebrano szereg przedmiotów, cennych pod względem architektonicznym i malarskim i zabezpieczono w pomieszczeniach byłej zbrojowni. Zbiór ten jest zaczątkiem przyszłego muzeum kultury Cystersów.

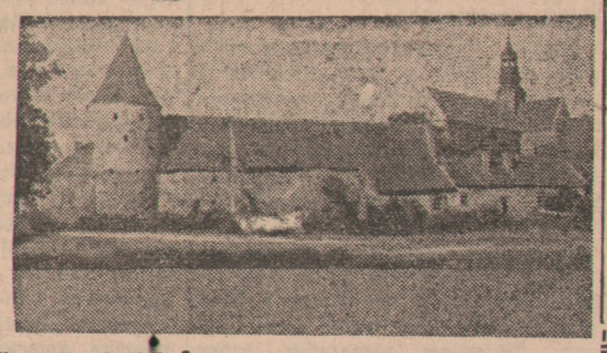

Klasztor pocysterski w Sulejowie. Widok ogólny z kościołem.
Foto — St. Janiec

Jednym z ryzykownych i najciekawszych przedsięwzięć inż. Janieca było bez wątpienia rozebranie szczytu barokowego, który zasłaniał budynki gospodarcze, a popękany i nachylony pod znacznym kątem, groził każdej chwili runięciem. Na podstawie dokładnych zdjęć szczyt będzie postawiony na nowo wg pierwotnego wzoru.

Oryginalny kapitularz, opierający swe sklepienie na jednej kolumnie romańskiej (patrz zdjęcie) został już doprowadzony do stanu pierwotnego przez oczyszczenie rzeźb i żebrowań z zapraw i farb oraz przemurowanie fundamentów.

Na podwórzu dostrzegamy ogromne ilości cegły romańskiej. Cegła ta, wyrabiana jest obecnie specjalnie na zamówienie w pobliskiej cegielni, która czerpie glinę z tych samych pokładów, z jakich czerpano ją przed wiekami.

Zapoznawszy się z planem prac odbudowy opactwa Cystersów w Sulejowie, obejmującym również skanalizowanie terenu oraz odpowiednie zadrzewienie krajobrazu według projektu inż. Chrabelskiego, nabieramy pewności, że wspaniały ten zabytek sztuki stanie się wkrótce atrakcją, która nad uroczą Pilicę przyciągać będzie rzesze turystów.

Według projektów tych, którzy zajęli się odbudową średniowiecznego opactwa ma powstać tutaj ośrodek wypoczynkowy dla ludzi sztuki i nauki.

Wiecki.

Nabożeństwo wielkopostne

Gorzkie żale

Wśród licznych a tak pięknych tradycyjnych praktyk religijnych, jakie w narodzie naszym przechodziły wiekami z pokolenia na pokolenie, jedną z najpiękniejszych są „Gorzkie żale". Jest to zbiór pieśni o Męce Pańskiej, śpiewany tylko w czasie Wielkiego Postu, a nazwany tak od pierwszych słów rozpoczynającej go pieśni: „Gorzkie żale przybywajcie".

Pieśni te nazywają Pasją tj. Męką, albo lamentacją, bo w nabożeństwie tym rozważane są wszystkie szczegóły Męki Chrystusowej. Początek swój biorą „Gorzkie żale" od średniowiecznych misteriów, czyli dialogów religijnych, które rozpoczynają się od tych samych słów co i „Gorzkie żale". Nabożeństwo to od tak dawna znane śpiewane w całej Polsce, a przechodzące tradycyjnie z pokolenia w pokolenie, po raz pierwszy wydrukowane zostało w r. 1707 za staraniem ks. Wawrzyńca Stanisława Benika, promotora bractwa św. Rocha przy kościele parafialnym św. Krzyża w Warszawie. Pieśni te pasyjne, tak rzewne i pełne majestatu, z nutą odpowiednią do treści hymnów, lud nasz serdecznie umiłował i rok rocznie w czasie Wielkiego Postu w całym naszym kraju je śpiewa.

Ojciec Św. Pius XI, gdy był nuncjuszem w Polsce, tak pokochał to nabożeństwo, że (chociaż jako Włoch słów jego nie rozumiał), zawsze na nie uczęszczał, budował się gorącą wiarą i pobożnością, z jaką ludność Warszawy wypełniając po brzegi świątynie brała w nim udział.

G.J.

Kultura i sztuka

Nr 9 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 1. 3. 1948

Leszek Goliński

REWOLUCJA NIENARODZONA

Wrocław, w lutym

Wilhelm Szewczyk pisał w jednym ze swoich doskonałych artykułów, jak to grupa poetów katowickich pragnęła w jednej z kopalń dać wieczór poetycki i co z tego wynikło. Po prostu górnicy po pięciu minutach zdumienia i oszołomienia wybuchnęli homeryckim śmiechem, po czym wyrzekając głośno, jak to ich nabrano, opuścili salę, aby ukoić swój gniew w najbliższej knajpie.

Jednocześnie zestawiam fakt drugi: jesienią ubiegłego roku odbywał się we Wrocławiu zjazd Związku Zawodowego Literatów RP. W jednym z ostatnich dni zjazdu odbył się wieczór poetycki, na którym wystąpiła plejada najgłośniejszych nazwisk w Polsce. Wieczór odbywał się w małej, zagubionej salce Teatru Lalki i Aktora, położonej w najfatalniejszym punkcie miasta, przy mrożącej krew w żyłach samą nazwą ulicy Rzeźniczej. Sala była licho oświetlona i zimna, organizacja pod psem. afisze niewielkie, a bilety zdaje się w ogóle zapomniano sprzedawać. Tylko legitymacja prasowa i „krzepa" moich ramion pozwoliła mi dostać się do środka, po półgodzinnej zresztą walce. Usadowiłem się w jednym z ostatnich rzędów, tuż obok kaprala piechoty i robociarza w kombinezonie. Rezultat: sala nabita po brzegi, wyłamane kraty, dewastacja holu teatralnego.

Jakże tu pogodzić te dwie sprawy?

Jednym z najmodniejszych tematów w naszych periodykach literackich jest sprawa **upowszechnienia kultury.** Wiele się o tym mówi i pisze, zabierają głos najlepsi krytycy i pisarze, wre od zaciętych polemik, przy czym obie strony i ta, która woła o ofensywę kulturalną i ta, która broni się nogami i rękami przed stawianiem tzw. „zamówień społecznych", powołują się na wrocławskie przemówienie Prezydenta Bieruta, cytując nawet wyjątki z tego przemówienia na swoją obronę. Burza w szklance wody nie ucicha. A tymczasem nadal górnicy wygwizdują wieszczów naszych czasów, a tymczasem na Ziemiach Odzyskanych (nie tylko we Wrocławiu) grasuje brukowa powieść, cyrk i występy żonglerów.

Jakże daleka droga ze szpalt „Nowin" i „Odrodzenia" do tych ludzi i tych zagadnień...

Nie mam prawa zabierać głosu w imieniu mieszkańców tych terenów. Mam natomiast prawo sondować krążące tu opinie, mam do tego większe prawo, niż krytycy i powieściopisarze, którzy postawiwszy sobie temat: polski Zachód, wyrabiają łatwą wierszówkę, piszac o tym zachodzie tomy, artykuły, nowele, tworząc powieści, a nie znając go zupełnie, nie mając nawet przeczucia, czego ci ludzie na Zachodzie od nich żądają, na co czekają...

Ludzie z Ziem Odzyskanych chcą wreszcie w literaturze ujrzeć siebie. Chcą czytać o swoich zmartwieniach i troskach, o swojej pracy, o swoich uśmiechach. Nie chcą zdawkowych słów, nie chcą poklepywania po ramieniu i protekcjonalnych słówek. Nie są maszynami, pracującymi nad normę, fabrykami, które dają piękny zysk. Nie są przedmiotem sporów międzynarodowych. Są ludźmi przede wszystkim: ludźmi, mającymi prawo do uśmiechu i przeżyć artystycznych, ludźmi, mającymi prawo do tych wszystkich praw, z których cieszą się ich bliscy, ich znajomi w Polsce centralnej.

Tutaj nie ma kawiarń literackich, nie ma klubów Pickwicka, nie ma doskonałych teatrów i bogatych bibliotek. Tutaj jest dużo, bardzo dużo pracy i krótkie chwile odpoczynku, kiedy do wyboru pozostaje: tandetna powieść w bibliotece, oddalonej o kilka kilometrów, amerykański, głupi film, cyrk, występy żonglerów i mecz bokserski. To wszystko.

Dlatego niech nikt się nie dziwi, że pisarzom ludzie ci stawiają czesem tzw. „zamówienia społeczne". Że obserwując dysputy i spory o literaturze, o ofensywie kulturalnej, wołają o biblioteki, o książki Sienkiewicza, Żeromskiego, o klasyków. Rewolucje kulturalne nie powstają na słomianych fundamentach. Nie można nikogo nakłonić do czytania Andrzejewskiego czy Hołuja, jeżeli nie zna on jeszcze Trylogii Sienkiewicza...

Świat dzisiejszy musi przemówić ustami naszych klasyków do współcześnie z nami żyjących ludzi. Wszystko trzeba budować od fundamentów: **nie od razu „Zielona Gęś" Gałczyńskiego zbłądzi pod strzechy...**

Gdyby te wszystkie wysiłki, jakie obrócono na dyskusje i spory na planowanie ofensywy kulturalnej, obrócić na realną pomoc, zakup książek, radiofonizację wsi na Ziemiach Odzyskanych, rozszerzenie czytelnictwa czasopism, nie potrzebowalibyśmy teoryzować na temat kulturalnej ofensywy. Ona postępowałaby naprzód bez naszych pokrzykiwań i aprobaty...

Mijają dni, tygodnie, miesiące. Gdzieś powstają wieści o „nowym człowieku" Ziem Odzyskanych. Gdzieś układa się piękne przemówienia, pisze doskonały reportaż z okien wagonu. Dołączamy do tego zwykle kilka imponujących cyfr, kilka sztambuchowych zdjęć, kilka frazesów w rodzaju „nie oddamy", „stoimy twardo". I na tym koniec.

Panowie! Nie piszcie reportaży z okien wagonu! Nie rzucajcie na darmo słów! Nie wygłaszajcie przemówień, jeśli nic istotnego nie wnoszą. Nie planujcie, nie krytykujcie, nie teoryzujcie na temat Ziem Odzyskanych, znając je jedynie z przejazdów, z widokówek, z opowiadań. Terenu nie poznaje się przez krótkotrwałe wizyty. Ludzi nie poznaje się nawet po dłuższym pobycie.

Ziemie Odzyskane dziś tworzą już pewną psychologiczną całość. Wydobycie jej wartości umożliwi przeprowadzenie racjonalnej ofensywy kulturalnej, wskaże środki, które są dla tej ofensywy nieodzowne. Póki nie znajdzie się sumienny obserwator, każda książka polskich klasyków, dobry teatr, dobry film, znaczy stokroć więcej od najlepszych artykułów publicystycznych.

Wtedy górnicy nie będą opuszczać ze śmiechem sali, gdzie przemawia do nich niezrozumiała poezja. Wtedy poezja, wtedy kultura będzie własnością wszystkich.

Witold Degler

Ziemio łaskawa

Ziemio łaskawa, cierpliwa ziemio,
po której idą wszystkie świata dzieje —
piastunko tysiąca plemion,
po której wiatr wieków wieje. —

Ziemio łupieżców i ziemio oraczy,
gdy cię w galopie czas wściekły tratuje,
jakże ja tobie to wytłumaczę,
że cię nie depcę —
ale stopami całuję!

ŻYCIE KULTURALNE

„MIASTO NIEPOKONANE" w językach obcych

Odznaczona nagrodą m. st. Warszawy powieść Kazimierza Brandysa „Miasto Niepokonane" wydana została ostatnio w języku czeskim w przekładzie p. Teigowej oraz w języku francuskim w przekładzie Rastoula.

Kilka tygodni temu ukazało się „Miasto Niepokonane" w Jugosławii w przekładzie serbskim. W najbliższym czasie ukażą się przekłady w Austrii, we Włoszech i w Anglii.

WYSTAWA POŚMIERTNA prac artystów toruńskich

Związek Polskich Artystów-Plastyków w Toruniu zorganizował wystawę pośmiertną prac malarskich Eugeniusza Grosa i Wacława Ujejskiego.

* * *

Z KRONIKI TEATRALNEJ

W Państwowym Teatrze Dolnośląskim we Wrocławiu odbyła się premiera sztuki Jerzego Zawieyskiego pt. „Ocalenie Jakuba", Na premierze obecny był autor.

* * *

Państwowy Teatr Polski w Poznaniu wystąpi niebawem z premierą Adama Grzymały-Siedleckiego „Madame Dubarry", w której główną rolę grać będzie Jadwiga Zaklicka. Sztukę, reżyseruje dyr. Teofil Trzciński.

Halina M. Dąbrowolska

KRASZEWSKI O KOBIECIE

Łódź, w lutym

Już podczas okupacji dała się zauważyć wielka poczytność J. I. Kraszewskiego. Obecnie wznowiono wiele jego dzieł, tym bardziej, że w 1947 roku minęła sześćdziesiąta rocznica śmierci tego znakomitego powieściopisarza.

„Na nowo odkryty" Kraszewski przedstawia się dziś inaczej, niż przywykliśmy go sądzić. Bo nie tylko jest on doskonałym kronikarzem historycznym i obserwatorem własnego społeczeństwa, ale okazał się również wspaniałym znawcą dusz ludzkich.

Przykładem tego jest doskonała powieść o kobiecie tzw. wyzwolonej pod tytułem „Szalona"*).

Kraszewski był przeciwnikiem emancypacji kobiet, czy to w imię nauki, czy dla zdobycia zarobku. I oto dziwne zjawisko, wbrew swoim zamierzeniom autor stworzył postać kobiety walczącej o swoją wolność, tak pociągającą, że może najlepszą w literaturze polskiej.

„Szalona" według Chmielowskiego pisana była w roku 1878 przez człowieka bliskiego siedemdziesiątki — a z pasją zupełnie młodzieńczą. Powieść ta raz tylko drukowana, pominięta została przez współczesnych milczeniem. Zapewne zgorszyła zwolenników Kraszewskiego. A była to epoka, kiedy powstały „Emancypantki" Prusa, „Poganka" Narcyzy Żmichowskiej i inne książki poświęcone usamodzielnieniu się kobiet.

Jeszcze na dwadzieścia lat przed jej napisaniem miał Kraszewski (Zawodziński Skamander 1939) zaobserwowany wzór swojej bohaterki, to jest w latach 1858—1860 — jest więc niejako pierwszym, który rozważył ten problem.

Miejscem akcji powieści jest Kijów, gdzie pozwolono kobietom bywać na wykładach. Bohaterka „Szalonej" Zonia, jako sierota, wychowywana była przez krewnych o zasadach postępu. Po śmierci opiekunów jedzie do miasta się uczyć. Zar uczucia, szlachetność, odwaga, czyni z niej typ dodatni dziś dla nas. Siostrę Zoni Madzię, wzięli również krewni, lecz inni, odmiennie też ją wychowują w tradycjach chrześcijańskich i konserwatywnych. Madzia zaledwie czyta, nie ma żadnej samodzielności myśli. Kraszewski jest po stronie Madzi i jej wychowawców.

*) J. I. Kraszewski — „Szalona" wyd. Wł. Bąka — Wrocław — Łódź.

Postępowanie „Szalonej" Zoni mimo odległości epoki jest tak zuchwałe, że nawet współczesne kobiety nie dorównały temu, czego ona żąda. Składają się na to różne cechy indywidualnej tej postaci kobiecej. Nie przedstawia ona zrównoważonego typu studentki, dziś nam znanej. Zonia to nieujarzmiona dziewczyna, romantyczna heroina uczucia, której podobieństwa szukać w powieściach Stendhala, Tołstoja (Anna Karenina) i innych. „Szalona" musiała być osobą o niezwykłej śmiałości i nawet o posmaku bezczelności, żeby w tamtych czasach pozwolić sobie na życie tak niezależne. Mieszka sama, przyjmuje tylko mężczyzn. Jeśli trzeba, odwiedza ich w kawalerskim mieszkaniu. Oto jej opis: Bardzo, bardzo ładna. Oczy ciemne, patrzące śmiało, czoło dość wysokie, usta nadąsane. dumne, ruchy trochę męskie.

Jej „gorszący tryb życia", wieczne społeczne dysputy, ciągła asysta kochających się w niej beznadziejnie mężczyzn, wreszcie opuszczenie i samotność skłoniły jej dalekiego kuzyna, szlachetnego młodzieńca, do zaopiekowania się nią, ażeby ją sprowadzić na utartą drogę. Zonia jednak mu odpowiada: „Tak, nam się będzie rozumieć trudno, wy po staremu kobietę i dziewczę macie za istotę, która bez łańcucha się obejść nie może. Ja, żadnej opieki bym nie przyjęła, bo to jest niewola, a ja jej nie znoszę. Do kościoła nie chodzę, wiarę mam swoją własną, na rozumowych podstawach buduję pojęcie o życiu".

I tak „Szalona" nie daje się ująć w żadne karby. Poza nauką, śmiało idzie naprzeciw miłości. Pierwsze uczucie, to słaby mężczyzna, który ją zdradza. Drugi, chłop, Litwin, zdobywa jej przywiązanie, zamieszkuje obok niej, ale gdy kiedyś w nocy chce ją posiąść, Zonia w obronie swojej cnoty strzela do niego i rani. Ludzie w koło niej się dziwią Polce — „to harda, więc znaczy, że dotąd nie żyli z sobą". Gdy ranny Litwin powraca do zdrowia niejako w ekspiacji Zonia zostaje jego „żoną", jak mówi dumnie, chociaż nie wzięła z nim ślubu. On musi wyjechać na Litwę, Zonia ma dziecko, które umiera. Dowiaduje się też, że mąż zmarł w drodze na tyfus. Wówczas chwilowo załamuje się ona. W smutku swoim zbliża się do szlachetnego kuzyna, obrońcy jej przed innymi upadkami. Po walkach wewnętrznych, tego o zasadach chrześcijańskich i szlacheckich mężczyzny — zamieszkują razem. I on zachowuje się jak tamci, tylko otacza ją bogactwem i przywiązaniem. Wielką ich miłość i szczęście przerywa interwencja matki Ewarysta, która każe synowi wybierać między sobą, a tą potępioną przez wszystkich. Ewaryst proponuje Zoni małżeństwo, ale jest całkowicie złamany przekleństwem matki. A Zonia, mimo że to równa się klęsce całego jej życia odpowiada dumnie: „Ślub — ach, życie dla ukochanej osoby gotowa jestem dać; przekonań nie zmienię i swobody duszy nigdy nie sprzedam. Ta zalecana przez faryzeuszów ofiara intelektualna jest gorsza, niż samobójstwo, zabija duszę i upadla".

Pod naciskiem jednak sytuacji bez wyjścia, widząc sprzeczność swoich teorii z życiem Zonia postanawia się poświęcić dla ukochanego człowieka i odejść. Oto jeszcze jeden przykład jej wielkoduszności.

Głosi zaś to, przed stu latami prawie, na co mało która by się dziś kobieta zdobyła: to jej słowa: „Kochał mnie, ale był bierny, w całych tych dziejach miłości naszej. Tak, kochał mnie wprzódy, nim się we mnie ta pasja do niego obudziła, potem to ja go uwiodłam, jam rozzuchwaliła, jam uczyniła niewdzięcznym synem". Zawsze odpowiedzialna za swe czyny Zonia i tym równa się mężczyźnie — opuszcza potajemnie swoje szczęście i znika

Ukazana nam jest jeszcze w tej powieści po latach, na barykadach Paryża w 1873 roku, w obronie komuny. Odrzuca tam jeszcze raz nową ku niej miłość i małżeństwo. Pracuje sama i samodzielnie się utrzymuje. Wzorując się może na Georges Sand zostaje sławną dziennikarką.

Kraszewski opisując smutny los tej kobiety chciał wydać wyrok potępienia na emancypację. Ale wielki artysta, pokonał moralistę. Temat zwyciężył. Bohaterka powieści, tak świetnie i przekonywująco jest narysowana, że wbrew tendencjom powieściopisarza — triumfuje.

Życie poprawne Ewarysta obok niekochanej żony, tego posłusznego syna; — Madzia, typ rezydentki, do śmierci spełniającej funkcję podrzędną w jego domu — są owiane cieniem melancholii.

Przegrana „Szalonej", a zwycięstwo praworządnej cnoty nie wydaje się tak pewne, jak chciał to narzucić czytelnikowi autor.

Kraszewski pisał „Szaloną" we Francji. Cechy pośpiechu, brak zwykłych długich opisów, a właśnie żywy dialog, prócz treści — czyni tę książkę bardziej współczesną i godną czytania.

J. I. KRASZEWSKI NA ŁOŻU ŚMIERCI

(Nieznane zdjęcie znakomitego pisarza ze zbiorów rodziny.)

Obrazki brazylijskie

Paweł Nikodem

Żywot niewolnika

O trybunie murzyńskim Luiz Gama

(Korespondencja własna IKP)

Kurytyba (Parana), w lutym

Niewolnictwo w Brazylii zostało zniesione dopiero przed sześćdziesięciu laty — i do dzisiaj spotyka się ludzi, którzy pamiętają tamtą epokę okrucieństw, względnie mają ją na własnej skórze wypisaną. Nasłuchałem się różnych wspomnień i opowieści, tak z ust samych Murzynów, jako i obserwatorów, to znaczy osadników naszych. Można sobie wyobrazić wstrząs jakiego doznawał emigrant znad Odry, kiedy ze stosunków, bądź co bądź popańszczyźnianych już, przychodziło mu ocknąć się na nowo w takim kraju, gdzie człowiek był sprzedawany i kupowany niczym bydlę!

Aby dać wierny obraz owej niewolniczej rzeczywistości, ucieknę się do dokumentów pisanych — i za historykami krajowymi podam życiorys najgłośniejszego bodaj z brazylijskich niewolników. Bohaterowi należy się wszakżeć uznanie za skruszenie oków i za to, że nawpół kolonialnej społeczności wyzwanie imieniem mas uciśnionych rzucił. Mam na myśli znanego przywódcę murzyńskiego — Luiza Gamę.

MATKA — NIEWOLNICA

Bojownik o prawa ludów kolorowych w cesarstwie zamorskich Braganzów przyszedł na świat w Bahii, owej osławionej i największej na całą Amerykę Południową targowicy ludzkiej, przez którą za trzy wieki kolonialne przegnano miliony upolowanych w Afryce Murzynów. Luiz Gama wziął imię po matce, Luizie Mahim — nazwisko, niewiadomo po kim, w każdym razie nie po ojcu. Rodzicielka była niewolnicą.

Przywleczono ją zza morza dziewczynką, w klatkach statku negryjskiego. Na licytacji publicznej sprzedano Murzyneczkę za równowartość paru wołów — i odtąd stała się własnością swoich nabywców. Po kilku latach przechodzenia z ręki do ręki, uśmiechnął się do niewolnicy jaki taki los: nowy pan kazał jej prowadzić sklepik z owocami.

Brazylia kolonialna, podarowana Portugalczykom przez Watykan jeszcze przed odkryciem (bulla papieża Aleksandra VI, z dnia 4 maja 1493) była na wskroś katolicką — więc jakże tu niewolników zostawiać poza kościołem? Jedni misjonarze szli zatem w bory i puszcze, aby nawracać Indian. Inni mieli pod opieką „senzale" czyli pomieszczenia niewolnicze.

— Luizo Mahim — zagadywał od czasu do czasu „cura" duchowny: — Niosę ci łaskę jedynej, prawdziwej wiary świętej...

— Myślałam, że wolność przynosisz, a ty mi tu z tere-fere!

— W posłuszeństwie i poddaniu się Pan nasz sobie upodobał.

— Bóg ludzi białych jest dla mnie zły i wstrętny, jako i oni sami!

— Życzeniem jego jest, aby była jedna owczarnia i jeden pasterz.

— Cóż to, niewolnik z panem się ma bratać?

— Będziesz zbawioną gdy dasz się ochrzcić...

— Nic mi po waszych czarach i gusłach!

Różni kapelani nawiedzali niewolnicę. Rogata dusza nie poddała się i chrztu nie przyjęła. Luiza Mahim była twarda i zeszła z tego świata w grzechach pogaństwa.

Taką była matka i taką jej spuścizna dla syna. A ojciec? Po spłodzicielu pozostał tylko wstyd i wstręt u latorośli. Na usta synowskie imię rodzica nie nawinęło się nigdy — tyle tylko zdradziły, że chodziło o szlachetkę z Portugalii, który należał do śmietanki towarzyskiej w Bahii. Hulaka, trawił czas na grze w karty i konie wyścigowe, spłukując majątek po przodkach do ostatniego reala.

Do dziesiątego roku życia, Mulacik cieszył się łaską rodziciela. „Zawsze mię brał w ramiona, kiedy zaglądał do matki" — wspomni po latach.

Tak było i dnia 10-go listopada 1840, a datę tę nieletni chłopczyna na całe życie spamięta. Nienazwany papa wpadł między stojaki z owocami wesół i swobodny. Wziął synka na kolana, pogłaskał po głowie, poczem zapytał z przymileniem:

— A chciałbyś, ty malcze, pójść z tatą na przechadzkę do portu, aby popatrzeć na okręty, jak jedne odchodzą, a drugie przychodzą?

Malczyk podskoczył z uciechy, matka uradowana pobiegła po ubranko. I poszli w dwójkę, ręka w rękę, krętymi uliczkami starej stolicy kolonialnej, aż na molo. Stała tu wolna kanoa, w którą wsiedli, aby podpłyną do barki „Saraiva", kołyszącej się opodal w zatoce.

Synek wywindował się za ojcem po linie na pokład - i byłoż tu co oglądać hej było... Miło słuchać objaśnień, ale jeszcze przyjemniej na własną rękę pomyszkować.

Gdy chłopczyk wrócił z zakamarków — papy nie znalazł. Zniknął gdzieś, przepadł... Gdzie się podział? Jest, jest, ale za burtą, kanoa spokojnie sobie ku brzegowi odpływa.

— Tato... Tatku!

Nie ma odpowiedzi.

— Tatusiu! Tatulu!!

Na rozgłośne nawoływania nadchodzi nareszcie odgłos z dala:

— Nie becz, smyku! Za chwilę wrócę.

Chłopiec opuszczony zadrżał, domyślając się pułapki, w którą go wzięto. Ileż to razy matka opowiadała o dzieciach, co więcej nie wróciły... Nad falą poniosły się złorzeczenia:

— Tyś mię sprzedał, zdrajco! Kobra, nie ojciec... Przeklęty!

Cóż, wiatr poniósł daremne krzyki.

Kurytyba — miejsce zamieszkania naszego stałego korespondenta, Pawła Nikodema — plac centralny (im. Tiradentesa). W tyłach katedry znajdziemy tradycyjny „placyk kolonistów", punkt zbiórkowy osadników spod miasta. Dawniej sklepy okoliczne — wszystko jedno: syryjskie czy niemieckie — trzymały subiektów Polaków, a to dla zapewnienia sobie klienteli spośród kolonistów. Z upływem lat, rozmawiający po polsku subiekci poznikali — bo i u wózków na placyku, miejsce języka przodków poczyna zajmować coraz niepodzielniej mowa krajowa.

JAKO ŻYWY TOWAR.

Była to prawda. Straszliwa prawda. Pacholę zostało sprzedane. Własny rodzic to zrobił, za garść srebrników. Jaśniepanek luzytański dobrał się oto do „robienia swojej Ameryczki". Za czasów niewolniczych wydarzenia podobne nie należały do rzadkości. Dla podratowania chudoby konkwistadorzy uciekali się często do płodzenia żywego towaru z niewolnicami, aby nim potem kupczyć.

Żaglowczyk miał już pod pokładem partię niewolników — biedny Mulacik podzielił ich los. Stado ludzkiego bydła było przeznaczone na rynek Rio de Janeiro, stolicy ówczesnego cesarstwa.

Tutaj z rąk nadmorskiego handlarza czarnym towarem, nieletni Luiz dostał się w ręce pośrednika, obsługującego S. Paulo, mianowicie dostarczającego rąk roboczych na fazendy kawy. Chłopczynę pognano z gromadą na powrozie — najpierw do Santos, później do Campinas.

Agent nie znalazł wszelako nabywców na urwisa. Mulacinie patrzało niedobrze z zawziętych oczu, był on za szczupły, no i... pochodził z Bahii. Wśród plantatorów kawowych, neger bahijski nie cieszył się wzięciem.

Faktor, rad nie rad, widział się zmuszony pozostać sam z wybrakowanym odrzutkiem. Zamieszkiwał on w mieście S. Paulo, kroniki zwą go podchorążym.

U podchorążego Murzyniak spełniał służby podwórzowe, potem nauczono go szewstwa i klecił buty.

Losy łaskawsze wspomniały o niewolniku, gdy wyrósł na młodzieńca. Pan jego zajmował się nie tylko handlem murzyńskim, prowadził nadto stancję dla uczniów. Stało się, że w domu tym stołował się student praw, nazwiskiem Prado, należący do jednej z pierwszych rodzin w prowincji. Dawniejszą młodzież cechował liberalizm w poglądach rasowych i klasowych — nic zatem dziwnego, że panicz z fazendy nawiązał z szewczykiem-niewolniczkiem przyjaźń lat chmurnych i górnych. W wyniku jej 17 letni Luiz Gama za przeciąg jednego roku potrafił czytać, pisać i rachować.

NA SZERSZYCH WODACH

Właściciel posiadał nad niewolnikiem prawo życia i śmierci. Gdy jednak Gama posiadł owe nawet dla „wolnych" ludzi w tamtych czasach niezwykłe umiejętności — poczuł w żyłach zew buntowniczej krwi po matce. Zbiegł spod władzy pana i ukrył się, wstępując do wojska.

W mundurze nie groziło mu niebezpieczeństwo przyłapania, wszak dla cesarza pełnił służbę. Tylko pozostawanie na wolności było karalne, na byle krzyżówce czekał na dezertera umyślnie w tym celu trenowany pościg, z pręgierzem i chłostą. Przy zaciąganiu się w szeregi nie wymagano wówczas żadnych dokumentów, ani też nie badano, kim jest ochotnik.

Sześć lat zeszło zbiegowi w koszarach. Kariery nie zrobił, dosługując się ledwo stopnia kaprala. Nosił stale bunt w sercu, gdyż odsiadywał areszt „za nieposzanowanie przełożonych".

W końcu porzucił wojsko, aby rozpocząć życie samodzielne. Na trójnóg szewski wrócić nie chciał i nie mógł, z obawy przed pogonią. Gdzie najlepsza kryjówka? W policji, a jużci!

I stało się, że dawny niewolnik znalazł posadę pisarczyka w komisariacie, skąd na pomocnika biurowego w samej komendzie awansował. Nareszcie poczuł się człowiekiem, mając ruchy nieskrępowane i rozporządzając wolnym czasem. Zarzewie krzyw-

(Ciąg dalszy na str. 8)

LUDZIE FILMU

Shirley Temple

Nie ma najmniejszej przesady w twierdzeniu, że najpopularniejszą aktorką filmową na całym świecie — była bezsprzecznie Shirley Temple, obecnie pani Agar. Shirley urodziła się 23-go kwietnia 1929 roku, w Santa Monica, a więc nie potrzebuje dotąd jeszcze ukrywać swego wieku. Kiedy ukończyła 3-ci rok życia, posłano ją do szkoły tanecznej Meglina. Dziecko od razu zwróciło na siebie uwagę i zostało zaangażowane do Educational Pictures i poraz pierwszy ukazała się na ekranie we filmie pt. „Baby Burlesque". Następnie ukazała się Shirley w rewii Foxa pt. „Rewolucja śmiechu". Następne jej filmy, jak „Żywy zastaw" czy „Tajemnica małej Shirley" uplasowały ją w szeregu najpopularniejszych i najchętniej widzianych na ekranach gwiazd hollywoodzkich. Gra z Carolą Lombard i Gary Cooperem „Teraz i zawsze", nakręca „Roześmiane oczy", „Nasze słoneczko", „Małego buntownika", „Małego pułkownika". Bajońskie sumy zarabia maleństwo na reklamach, gdyż wielkie fabryki bielizny, mydeł i garderoby kupowały zezwolenie na umieszczenie portretu Shirlejki na opakowaniach. Mała Shirley została honorowym pułkownikiem w Kentucky, prezesem całego szeregu organizacji. Shirley mieszkała razem z rodzicami i braćmi, pracowała pilnie, była dzieckiem grzecznym. Nadchodzi rok 1939 i filmy z nią już nie dochodzą do Polski. I dopiero teraz, po przeszło 7 latach zobaczymy ją na ekranie, ale już jako dorosłą, w dodatku mężatkę i matkę ślicznej córeczki. Niedawno zaangażowano męża Shirley i nawet razem z nią nakręcił jeden z ostatnich jej filmów, ale w żadnej scenie, nie występuje razem z żoną! (x)

„Pod Złotym Kordem"

(Opowiadanie)

Zimny deszcz pada na wyboisty bruk i zalewa go mętnymi kałużami. Wstrętna pogoda. Ale w pokoju gościnnym „Pod Złotym Kordem" panuje zwykły, pogodny nastrój. W okapowanym kaflowym kominku, którego barwne płytki liczą dobrych trzysta lat, trzaska wesoły ogień, nie tylko dlatego, że na dworze panuje dotkliwy chłód, ale również dlatego, że gospodarz ma dziś szczególnie dobry dzień. W każdym razie dawno nie podano już na stół mocniejszego wina. Dawno już też fajki nie żarzyły się tak jasno i dawno już nie miały tak wspaniałego smaku.

— Trudno sobie coś przyjemniejszego wyobrazić — myśli stary Maré i cofa swoje stopy od rozżarzonej kraty kominka, gdyż podeszwy zaczęły już dymić.

Okrągła twarz starego płonie jak czerwony lampion. Nawet zakręcone końce siwych faworytów zdają się rzucać iskry. Mimo swych osiemdziesięciu lat stary jest niepoprawnym marzycielem. Najchętniej chciałby być niewidzialnym, aby móc się niespostrzeżenie wślizgnąć do pokoju służących.

— Żeby tak wygrać wielki los — rzuca przed siebie kawaler Restelli i wygładza wyciągnięty z kieszeni bilet loteryjny. Także i jego twarz i twarz doktora Bigioni jest czerwona i jakby obrzmiała od żaru buchającego z kominka, który zdawał się wyczarowywać w ten deszczowy dzień szczególnie dziwny, sprzyjający niesamowitym gawędom nastrój. Jedynym człowiekiem, którego twarz nie zmieniła barwy skóry jest zahukany jak zwykle Manili, trzymający się zdecydowanie na uboczu i cierpliwie czekający w swym kąciku póki go nie dopuszczą do kominka, by mógł wysuszyć swoje przemoczone obuwie.

— Rzuciłbyś fabrykę? — pyta Maré.

— W tej samej chwili.

Restelli jest kierownikiem fabryki wykałaczek do zębów.

— Ja — mówi Maré — byłbym nie rzucił swego stanowiska. Nigdy nie można wiedzieć, co przyszłość przyniesie. A co ty byś uczynił?

Nieoczekiwanie wciągnięty do rozmowy Manili czyni gest bezradności.

— Kupię sobie willę nad morzem... albo jeszcze lepiej zamek... albo z gołą jakiś... — Restelli przerywa.

— No, cóż takiego?

— Okręt! — zabrzmiało to prawie jak triumf. — Z swoim własnym kapitanem, z swoją własną załogą... i własną flagą... czerwono-błękitno-żółtą... z kroczącym dumnie na dwu łapach lwem...

Ogień na kominku bucha głośno i rzuca w ciszę, która niespodziewanie zawisła nad zebranymi, iskry duże jak ziarna. Manili ma wciąż jeszcze mokre stopy. Kaszle, ale nikt nie zwraca na niego uwagi.

— Czy mogę się raz przejechać na twoim statku? — zwraca się Manili z nagłą odwagą do Restelli'ego. — Mógłbym się przecisnąć na rufę i cichutko przysiąść na zwoju lin. Nikt przez to nie ucierpi.

— Nie! — mówi Restelli cierpko — Na mój okręt wejdą tylko niezwykli ludzie, sami dostojnicy.

Zahukany Manili opuszcza zawiedziony głowę i z żałością ogląda swoje rozmiękłe obuwie.

— Co? — wpada niespodziewanie dr Bigioni — Głupstwo! Nie rób sobie nic z zakazów! Zakradasz się po prostu w nocy i znajdujesz kryjówkę między zwojami lin.

— Ja jednak nie chcę go tam mieć — zapala się nerwowo Restelli.

— A skoro się jednak tam wkradnie? — cedzi z przekąsem rozweselony Bigioni.

Oczy biednego Manili'ego zaczynają błyszczeć kiełkującą nadzieją.

— Czymże on jest? Śmiecie. Moi marynarze już dobrze uważają. Nie mają przecież nic poza tym do roboty. Jeżeli zobaczą, że ktoś chce nielegalnie wejść na statek, odcinają po prostu linę i plums.... intruz wpada do morza.

Przez ciało wystraszonego Manili'ego przechodzi zimny dreszcz.

— Ja przecież nie umiem pływać — szepce drżącym głosem.

— To się ucz — dochodzi złośliwy szept od Restelli'ego.

— Ach, ci bogacze — mruczy stary Maré i wzrusza z niezadowoleniem głową. — Twardzi jak kamień. Biedny Manili mógłby żłopać wodę, a on spokojnie byłby mógł na to patrzeć.

— Co to mnie obchodzi — Restelli staje się brutalny. — Może przecież nałożyć pas ratunkowy.

Właściciel statku rozkracza szeroko nogi i rozwala się wygodnie na swoim krześle.

— Stoję na mostku kapitańskim i pozwalam zwichrzyć sobie włosy przez chłodny morski wiatr — przesuwa dłonią po głowie, aby ruchem ręki wyręczyć prąd powietrza mający mu pogmatwać czuprynę.

— Pyszałek — myśli dr Bigioni z odrobiną zazdrości.

— A ja — mówi stary Maré — ja chciałbym być niewidzialny.

Całe towarzystwo zarżało od śmiechu. Wszyscy znają dobrze zachcianki i sprośne zamysły starego.

— O nie! Nie tylko dlatego — broni się zmięszany Maré — Chciałbym... przedziurawić okręt Restelli'ego, żeby zatonął.

— Kto chce przedziurawić mój okręt? — warczy Restelli i podnosi się groźnie.

— Ja — odpowiada Maré — Chyba, że pozwolisz mi się zabrać z sobą. Inaczej dokonam sabotażu.

— Moi marynarze...

— Zapominasz, że jestem niewidzialny, he?

— No ostatecznie wedle mnie — ustępuje Restelli — możesz się zabrać.

— A ja może nie? — chce się dowiedzieć Bigioni.

— Powiedziałem ci przecież, że

Warszawa zwycięska

POKONAŁA TRAGIZM RUIN i GRUZÓW

Dokonano już pracy prawie nadludzkiej — Rosną nowe gmachy — Starówka wita znaną sylwetką starych kamienic — Odbudowa katedry świętego Jana i innych kościołów.

Warszawa, w lutym.

Jeszcze półtora roku temu słyszało się często powątpiewanie, czy prace nad podniesieniem stolicy z ruin i zgliszcz będą mogły w najbliższych latach wkroczyć w stadium, które będzie można nazwać odbudową we właściwym tego słowa znaczeniu.

— Ciągle się tylko burzy i gruz wywozi — utyskiwano — a o właściwej odbudowie nie ma na razie co marzyć.

— A ile jeszcze tego gruzu zostało! Wywożą i wywożą a jakoś końca nie widać.

— Wszystkiemu winien ten BOS. Nic się nie robi, tylko planuje — mówili malkontenci.

Jednak nie była to prawda. Robiło się bardzo dużo. Wszak nim można było rozpocząć odbudowę, trzeba było nie tylko oczyścić z ruin tereny, na których stanąć miały przyszłe gmachy użyteczności publicznej i domy mieszkalne. Trzeba było wytyczyć też nowe szlaki komunikacyjne, by Warszawa przyszłości mogła stać się naprawdę nowoczesnym, centralnym ośrodkiem życia politycznego, naukowego i gospodarczego Polski. Ten pierwszy okres był okresem podstawowych prac, bez których właściwa odbudowa nie mogłaby ruszyć z miejsca.

Lecz już dziś przybyszowi, który po dłuższym okresie nieobecności odwiedził Warszawę, rzuca się w oczy zmiana, jaką zastaje w wyglądzie stolicy. Choć daleko jeszcze do usunięcia wszystkich gruzów, choć pustynia getta i upiorne ruiny Starówki długo jeszcze wywoływać będą w samotnym wędrowcu, przechodzącym wymarłymi ulicami, uczucie zgrozy, jednak wiele już ulic oczyszczono prawie całkowicie. Gdy się porówna z tym, co zastaliśmy w pierwszych dniach po wyzwoleniu, praca, którą już dokonano, wydaje się nadludzką. A przecież dokonał jej głównie człowiek i koń, gdyż maszyny i samochody pracowały tylko przy oczyszczaniu ważniejszych szlaków komunikacyjnych.

Lecz Warszawę nie tylko „odgruzowuje" się. Warszawa dźwiga się z ruin w tempie, które zaczyna dziwić nawet największych malkontentów. Nie jest to już tylko parterowa Warszawa sklepów i barów. Stolica odbudowuje się naprawdę. Tam, gdzie piętrzyły się niedawno gruzy, rosną gmachy ministerialne. Na Nowym Świecie widzimy już cały szereg odbudowanych kamienic — kamienic, które patrzą na nas takimi samymi fasadami, jak przed kilkunastu laty. Wre praca w przyszłej dzielnicy banków, między pl. Napoleona a ul. Marszałkowską, przy ul. Traugutta i na Krakowskim Przedmieściu. Szybko posuwają się naprzód mimo mrozów i śniegu prace przy budowie trasy W — Z i przy poszerzaniu przedłużenia ul. Marszałkowskiej. Trudno zresztą w ramach jednego reportażu przedstawić cały postęp odbudowy, jakiej jesteśmy świadkami.

* * *

Przechodzień wkraczający w ruiny Starego Miasta odczuwa wrażenie, jakby się nagle znalazł w wielkiej mogile. Po ruchliwych ulicach śródmieścia, po zgiełku, szumie motorów i nawoływaniach robotników, jakie słyszy się na placu Zamkowym, odczuwa się nagle wrażenie, jakby się wkroczyło do olbrzymiego grobowca. Puste uliczki, potwornie poszarpane szkielety domów, patrzące oczodołami wypalonych okien i cisza jaka tu panuje, potęguje wrażenie niesamowitości. Myliłby się jednak ten, co by sądził, iż w tej wymarłej dzielnicy nic się nie robi. Gdy wyjdziemy na jakąś szerszą, oczyszczoną z zawalających drogę rumowisk ulicę, co pewien czas możemy zauważyć jednokonne furmanki, wywożące gruz. Mimo, iż odbudowa Starego Miasta przewidziana jest na dalszy etap prac, jednak aby uchronić zabytkowe obiekty od ostatecznego zniszczenia, przeprowadza się tu roboty zabezpieczające. W ten sposób zabezpieczono i odbudowano resztę domów na Starym Rynku, którego zachodnia część wita już i dziś przybysza dobrze znaną sylwetką starych kamienic.

Rosną też mury tak drogiej sercu każdego Polaka katedry św. Jana. Prace przy odbudowie finansuje Kuria Arcybiskupia, która z kolei korzysta ze składek społeczeństwa. Postęp prac jest więc uzależniony od ofiarności społeczeństwa. Obecna lekka zima umożliwiła nieprzerwane prowadzenie zabezpieczania i rekonstrukcji i dopiero ostatnie mrozy spowodowały zahamowanie prac murarskich. Mury prezbiterium zostały wzmocnione i odbudowano kaplicę „literacką". Mimo jednak pogorszenia się warunków atmosferycznych, trwają dalej prace przy wywożeniu gruzów, których olbrzymia, kilkumetrowa warstwa zakrywa nawę główną. Ta część świątyni będzie musiała być prawdopodobnie odbudowana od fundamentu. Zabezpieczono już także tzw. przejście królewskie. W gruzach odnaleziono wiele resztek tablic pamiątkowych i pomników, które jednak przeważnie uległy całkowitemu zniszczeniu.

W innych kościołach prowadzi się przeważnie prace zabezpieczające. Kościół Panny Marii pokryty już jest nową dachówką i tylko straszliwy strzęp starożytnej wieży wskazuje na potworność niemieckiego barbarzyństwa. Niestety, w tej części Warszawy, jak okiem sięgnąć, rozciągają się ruiny. Resztki murów kościoła Sakramentek nasuwają mimowolne porównanie z ruinami Pompei. Tak, Warszawa przeżyła straszliwy kataklizm, tylko że Pompei zniszczyły ślepe siły natury, tu zaś widzi się na każdym kroku cyniczną rękę bestii hitlerowskiej.

Jednak praca tysięcy ofiarnych dłoni zaciera ślady potwornych zniszczeń. Wbrew niemieckim planom wykreślenia Warszawy z mapy Europy, dźwiga się ona z ruin, stając się symbolem tworzenia lepszej przyszłości Polski.

K. Boruń.

DIAMENTOWE CIENIE

POŁUDNIOWA AFRYKA ODARTA z ROMANTYZMU

(jk) Południowa Afryka jest krajem zupełnie już ucywilizowanym. Podróże koleją ze względu na wszechstronną wygodę dają więcej zadowolenia, aniżeli w niektórych krajach europejskich. Brzmi to po prostu paradoksalnie, a jednak jest bezsporną prawdą.

Turysta łaknący romantycznych przeżyć, szukający silnych wrażeń, rozczaruje się, przybywszy do Związku Południowo-Afrykańskiego. Nawet miasto Kimberley, z którego nazwą związane są przeróżne opowieści o poszukiwaczach diamentów, jest nudne, nieciekawe. Niestety, w obecnych czasach nie istnieją już możliwości dla wybrańców losu, którzy w ciągu jednej nocy przemieniali się w milionerów. Dzisiaj wszechmożny kapitał zabezpieczył sobie wszystkie tak zwane pola diamentowe i zwykłym śmiertelnikom zagrodzono drogę do „Pani Fortuny". Kimberley jest dobrze zorganizowaną i prosperującą kopalnią, z której wydobywa się — diamenty. Tu wielki koncern „De Beers Company" kontroluje produkcję diamentów i wypuszcza na świat ograniczone ilości, aby nie obniżyć cen notowanych na rynkach całego świata.

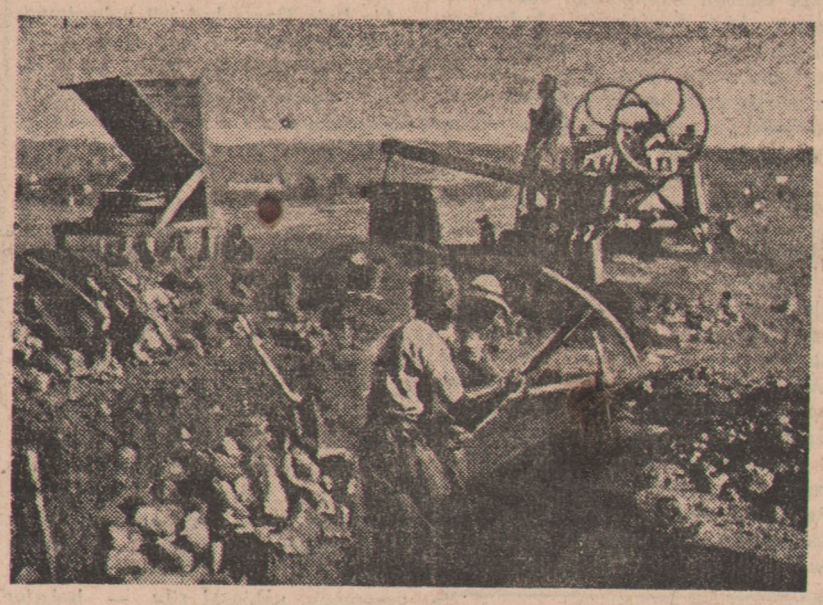

Prace wstępne na polach diamentowych: najpierw usuwa się powłokę kamienistego gruntu, by dojść do dalszych złoży.

Nieprzerwanie pracują szyby kopalniane. Na powierzchnię wydobywa się tony surowca, młyny ze zgrzytem przecierają bryły materiału, który następnie wędruje na sita Odpadków jest ogromnie dużo, zaś wartościowe resztki, pozostałości kilkudziesięciu ton kamienia dziennie, wędrują do końcowego stadium przeróbki, do tak zwanych „pulsatorów".

Do ciężkiej pracy w kopalni angażuje się głównie Murzynów, werbowanych przez agentów w Południowej i Centralnej Afryce. Po zawarciu kontraktu z kopalnią, tracą Murzyni wolność na okres sześciu miesięcy. Po pracy kopalnianej udaje się Murzyn do baraków mieszkalnych, strzeżonych podwójnym ogrodzeniem z drutu kolczastego. Wielu z czarnych robotników pozostaje przez szereg lat w kopalni, aby sobie uzbierać tyle pieniędzy, by móc powrócić do stron rodzinnych.

Nie tak dawno temu powstały w Kimberley głębokie kopalnie diamentów. Pierwotnie wydobywano surowiec prawie na powierzchni ziemi Ponieważ jednak surowiec, zawierający diamenty, a noszący nazwę „Blue ground", dochodził do kilkudziesięciu metrów w głąb we formie potężnej kolumny, zaczęto go eksploatować przy pomocy urządzeń kopalnianych.

Gorączka diamentów, coś na wzór gorączki złota, nie wygasła i nadal pochłania niemało ofiar. W północnym Transvaalu odkryto nowe pola diamentowe. Kapitał nie zdążył zabezpieczyć sobie nowych źródeł dochodu. Nic więc dziwnego, że tysiące osób opętała myśl wyjazdu na poszukiwania i każdy łudził się nadzieją prędkiego wzbogacenia się. Pogłoski o szczęśliwych odkryciach nowych pól podawano sobie z ust do ust. Gazety tylko milczały, gdyż należały do kapitalistów i stanęły momentalnie w obronie ich interesów.

Odkrywca pola diamentowego otrzymał dla siebie 60 terenów, wynoszących każdy po 15 metrów kwadratowych, a właściciel 200 takich pól, resztę po oficjalnej proklamacji oddano do dyspozycji każdemu zgłaszającemu się po wykupieniu licencji w „Board of Control". Murzynom nie wydaje się licencji.

Ciężka praca czeka pełnego nadziei poszukiwacza diamentów.

Dobro własnego interesu wymaga, aby zamieszkać na uzyskanym kawałku ziemi, by ratować i pilnować jednocześnie własnego nabytego majątku. Oprócz motyki i łopaty należy zabrać z sobą sita i płuczkarki. A jak często trud poszukiwacza okazuje się daremny, i ten trud, którego owocem jest kupno bezwartościowej działki, ziemi wyjałowionej i kamienistej — tego najlepszym dowodem są samobójstwa zawiedzionych poszukiwaczy.

Powoli jednak giną i takie okazje, gdyż towarzystwa eksploatacyjne starają się przez swoich agentów spenetrować cały Czarny Ląd, aby nie było w przyszłości żadnych niespodzianek, aby nie było nowych źródeł, konkurencji i nowych nie przybywało potentatów finansowych.

Kapitał stara się wydrzeć Afryce wszystkie jej tajemnice i bogactwa. Czy uda się to mu — czas okaże.

tylko niezwykłych ludzi zniosę wkoło siebie.

— No, a generałów?

— Generałów? — Restelli odczuwa niejasno podejrzenie — Ja myślę przecież...

— Dobrze! Otoczę się śmiałymi chłopcami...

— Cóż to za wojsko?!

— Powoli, przyjacielu. Z trzydziestu, czterdziestu, zdecydowanych ludzi będzie wkrótce wspaniała gwardia... a ja jestem jej łowódcą.

Restelli zamyślił się na chwilę, poczym roześmiał się i wykrzyknął z triumfem:

— A kto cię zamianuje wodzem właściwie?

— Kto? Moi żołnierze oczywiście. Przy warkocie bębnów i dźwięku fanfar obwołają mnie swoim generałem.

Zahukany wciąż i stojący na uboczu Manili wyostrzył słuch. Wypręża się i podnosi rękę.

— Wstępuję jako ochotnik!

— Nie — mówi Bigioni. — Potrzebuję wyłącznie sprężystych i dzielnych ludzi.

Manili'emu napływają do oczu łzy.

— A kto powiedział, że nie jestem dzielny? Weź mnie na próbę.

Twarz doktora zachmurzyła się wyraźnie.

— Mogę cię wziąć jedynie jako ciurę. Jak ty w ogóle przychodzisz do tego, żeby mi mówić „ty"?

— Przepraszam pana — usprawiedliwia się strapiony Manili.

— Kto więc chce wstąpić do mojej armii, niech się śpieszy.

Maszerujemy. Już siędzę na koniu...

— Szkapa — mówi flegmatycznie stary Maré — staje dęba i zrzuca cię na ziemię. Zdychasz.

— Nie ma mowy. Moja szkapa nie staje dęba.

— Tak, staje — upiera się Maré — staje! Wiem o tym dobrze!

— Ale ja nie umieram. Ziemia jest miękka.

— Jest twarda i kamienista.

— Jestem tylko lekko ranny.

— Panie generale — wtrąca niespodziewanie Manili salutując — ziemia jest twarda i kamienista, ale ja chwytam pana w ramiona i podtrzymuję.

— Dziękuję.

— To tylko mój obowiązek.

— Wsiadam znów na konia, przepływam na czele swoich ludzi rzekę i maszeruję... na przykład... na Lizbonę...

— Hola! W Lizbonie jednak — jestem ja i mój okręt na kotwicy! wtrąca niespodziewanie Restelli — Muszę cię już prosić, abyś sobie zaatakował inne miasto.

— Przykro mi — obstaje chłodno Bigioni przy swojej koncepcji — chcę zdobyć Lizbonę i atakuję ją.

— Dobrze — mówi zrezygnowany Restelli. Nagle nachyla się nad głową Maré i szepce mu do ucha kilka słów.

— Ile? — pyta Maré.

— Dwa miliony.

— Zrobione.

Restelli śmieje się uradowany.

— Kochany Bigioni. Sprzymierzyłem się właśnie z Maré. On może z tobą zrobić, co mu się podoba.

— Zdrada — cedzi przygnębiony nagle Bigioni z goryczą.

Maré wyczynia pocieszne grymasy.

— Kto mnie zapłaci, ten mnie ma. Restelli daje dwa miliony.

— A ja cztery.

— Pięć.

— Dosyć! Kto daje pięć milionów? Na loterii możesz wygrać tylko sześć milionów. Cztery kosztował okręt, dwa dałeś Maré. Jesteś bankrutem.

Restelli podnosi się i w zamyśleniu chodzi tam i napowrót.

— Ustępuję przed przemocą. Bandyta!

— Gałgan!

Wkracza Maré.

— Co? Generał zwymyślał admirała?

Nastąpiło przykre milczenie, przerywane tylko trzaskiem iskier na rozgrzanym kominku. Potem odzywa się uspokojony Bigioni.

— Restelli! Jeżeli chcesz uratować statek, opuść port. Bombarduję miasto. Daję ci minutę czasu.

— Opuściłem port — oznajmia ochryple Restelli mimo czerwonego odblasku ognia blady jak trup.

— Ognia ! — komenderuje Bigioni. — Pierwsze mury padają. Mieszkańcy bronią się zaciekle, ale moi żołnierze dokazują cudów waleczności. Sam jestem wszędzie, gdzie największy zgiełk bitewny. Oblężeni próbują wypadu. Odparty... Galopuję z wyciągniętą szpadą na czele swoich ludzi...

— Ale jeden z załogi — przerywa syczaco Maré — celuje w ciebie z murów ogromnym kamieniem...

— Uwaga! Panie generale!.... — woła zdenerwowany Manili z wypiekami na twarzy.

— Z drogi — odgarnął go Bigioni władczo.

— Oblężony — cedzi dalej spokojni Maré — zwalnia uchwyt i pozwala się kamieniowi z błyskawiczną szybkością stoczyć wprost na ciebie.

— Zdychasz! — krzyknął uradowany Restelli.

— Ratunku! — zawołał przejmująco Bigioni.

— Uratowany! — rzucił ochryple Manili i rzucił się z taką siłą na dr. Bigioni, że zerwał go z krzesełka i cisnął aż pod sam kominek, który zadrżał lekko pod ciężarem ciała doktora. Wtedy to z okapu zluźnił się duży, barwny kafel i spadając uderzył Manili'ego w łysą czaszkę. Krew poczęła mu spływać z głębokiego rozcięcia, zalewając twarz.

Niespodziewany ten wypadek podrywa całe towarzystwo na równe nogi. Wyczarowany dziwną gawędą fantastyczny nastrój pryska w jednej chwili. Kładą ciężko zranionego na stół. Ranny otwiera oczy i poznaje pochylonego nad sobą dr. Bigioni.

— Panie generale — szepce szczęśliwy — Lizbona padła...

Stary Maré drży na całym ciele. Restelli siedząc na rogu stołu łka jak mało dziecko.

Dr Bigioni klęka przed stołem i szepce cicho, żeby inni nie mogli tego usłyszeć:

— Manili, zamianowałem cię swoim adiutantem...

(Przeróbka z włoskiego).

Zaniechanie podziału Palestyny wywoła chaos

NOWY JORK (obsł. wł.). W związku z dyskusją toczącą się w Radzie Bezpieczeństwa nad sprawą Palestyny, sekretarz gen. ONZ Trygve Lie oświadczył, że jeśli decyzja o podziale nie zostanie wprowadzona w życie, to zapanuje niesłychany chaos. Trygve Lie otrzymał ostatnio depeszę podpisaną przez 41 posłów brytyjskiej Izby Gmin, przeważnie przedstawicieli Partii Pracy, stwierdzającą, że uważają oni problem Palestyny za ogniową próbę autorytetu ONZ.

Ludzie spoza ekranu

Reżyser - filmowym dyktatorem

Pozycja, decydująca o poziomie realizowanego filmu

Bydgoszcz, w lutym.

Podczas, gdy w teatrze największe znaczenie przypisuje się na scenie aktorowi, jako czynnikowi wnoszącemu życie, tempo, we filmie sprawa ma się zupełnie inaczej. Tu cała odpowiedzialność za grę aktorów, za dobór tematu i wykonanie całości spada na barki reżysera, mającego do dyspozycji nieograniczone możliwości technicznego i artystycznego wykończenia obrazu.

Na scenie wielkie talenty aktorskie zaćmić zawsze mogą pracę reżysera, podczas gdy we filmie w każdym ruchu, w każdej gierce aktorskiej czuć trzeba lwi pazur wielkiego reżysera. Ale też reżyser musi stać na wysokości swego zadania, musi przede wszystkim być wszechstronnym fachowcem, znającym wszystkie możliwości kinematografii, wiedzącym, jak i kiedy operować trickami filmowymi. Musi się znać najlepiej z całego zespołu na grze aktora-człowieka, musi wiedzieć jak i kiedy zastosować piękno krajobrazu, być znawcą architektury, zwierząt, umieć operować masami, wyrazić radość, smutek czy powiew śmierci na ekranie: musi umieć wyczarować ten świat złudy, w którym żyją, cierpią czy radują się ludzie zgodnie z zaleceniami scenariusza.

Słusznie też red. Z. Pitera w biuletynie F. P. powiedział, że w procesie realizacji filmu decyduje o obliczu artystycznym utworu nikt inny, jak właśnie reżyser. On to wciela we formę wizualno-dźwiękową elementy literackie i dramatyczne scenariusza, tworzy ich plastyczny odpowiednik, czuwa nad procesem łączenia obrazu, słowa, muzyki, kieruje aktorem, organizuje pracę twórczą całego zespołu realizatorskiego.

Powstanie i rozwój filmu jako sztuki doprowadziło równocześnie do stworzenia zupełnie nieznanych dotąd kadr fachowców, mających za zadanie tworzenie filmów wartościowych, rozrywkowych, mogących niekiedy przewyższać najbardziej wartościowe przedstawienie teatralne. I film właśnie tym różni się od teatru, że zapewnił reżyserowi funkcję decydującą, jak gdyby nadrzędną w hierarchii współtwórców każdego obrazu.

Sam reżyser filmu nie jest widoczny, należy do wielkiego rzędu „niewidzialnych". Nikt poza obrębem atelier nie zna jego twarzy, jedynie samo nazwisko znane z zapowiedzi filmowych mimo woli rzuca się w oczy i utkwi w pamięci, po obejrzeniu obrazu, którym w mniejszym czy większym stopniu spełni swoje zadanie pod względem artystycznym. O obsadzie ról, opracowaniu

Cecil B. de Mille obchodzi w bież. roku 30-lecie swej pracy reżyserskiej

literackim, dekoracjach, kostiumach — i tysiącu najrozmaitszych drobnych spraw — decyduje reżyser.

Po zaakceptowaniu projektu scenariusza — zaczyna się praca dla reżysera, który po całym szeregu konferencji z kierownikiem artystycznym, autorem scenariusza, operatorami — decyduje obsadę ról, oblicza ilość zdjęć atelierowych i plenerowych.

Jedną z poważniejszych trudności pracy reżyserskiej jest samo nakręcanie scen, które nie następuje według kolejności w scenariuszu. Bardzo często nakręca się środkowe sceny na początku i odwrotnie. Skutkiem tego reżyser musi mieć nieustanną wizję całego filmu, traktując poszczególne sceny, jako zharmonizowane ze sobą fragmenty. Musi więc dobrze rozplanować wejścia czy wyjścia ze sceny, nachylenia kamery i tempo akcji, nie mówiąc o garderobie aktorów czy szmince. Wszyscy reżyserzy muszą odznaczać się jeszcze jedną ważną zaletą — ułatwiającą im pracę z całym zespołem — cierpliwością. Przecież niejedną scenę trzeba powtarzać czasami przez cały dzień, zanim raz się ją dobrze nakręci! Na zrealizowanie filmu, którego wyświetlanie trwa około 90 minut — a więc pełnometrażu — potrzeba najmniej 45 dni pracy atelierowej, zaś filmy artystyczne czy monumentalne pochłaniają i kilka miesięcy prac z całym zespołem, nie mówiąc następnie o kopiowaniu czy montażu nakręconej taśmy.

Najwięcej kłopotu sprawiają filmy kostiumowe z ub. stuleci, co do których trzeba nie tylko odbyć cały szereg konferencji, ale i przestudiować książki, omawiające daną epokę, sposób życia, ubierania się, mieszkania itd. Tu trzeba pilnować, aby

René Clair, wielki reżyser, po powrocie do Francji pracuje w produkcji francuskiej, borykającej się z wielkimi trudnościami powstałymi w związku z zalewem filmów amerykańskich.

owa prawda historyczna była wiernie odtworzona na ekranie.

Wielcy reżyserzy stworzyli swój własny styl filmów. Taki René Clair, Fritz Lang, John Ford, Cecil B. de Mille, Pudowkin, Duvivier czy Machaty stanowili każdy swoją klasę i każdy reprezentował swój kierunek. Światło, barwa, plastyka, dźwięk, słowo, muzyka, rytm i aktor — wszystko stoi do dyspozycji reżysera filmowego, będącego istotnym twórcą realizowanego przez siebie dzieła filmowego.

Do najbardziej popularnych reżyserów amerykańskich, poza wymienionymi już wyżej, należą dziś M. Curtiz, A. Hitchcok, J. Renoir, J. Conway; do radzieckich L. Arnsztam, A. Rom, L. Łukow, bracia Wasiljew.

Pamiętać jednak trzeba bezustannie o tym, że doskonalenie rzemiosła reżyserskiego jest warunkiem utrzymania nie tylko filmu na poziomie, ale i wyrobienia odpowiedniej marki przemysłowi filmowemu danego kraju.

U nas mało jeszcze mamy reżyserów, a i z tych część dotąd nie wróciła zza granicy. Ci, którzy są, mają trudną do spełnienia pracę i muszą przede wszystkim pamiętać o tym, że powinni to, co sami zdobyli, kiedyś przekazać swoim młodszym kolegom.

S. Eisenstein, wielki reżyser i jeden z filarów produkcji radzieckiej, zmarł jak wiadomo przed kilku tygodniami

Gdy polski film będzie posiadał dobrych reżyserów, to nie powtórzą się już błędy przeszłości czy teraźniejszości. Film, stworzony przez fachowca inteligentnego, choćby najbardziej słaby, zawsze będzie posiadał swoje dobre strony — zawsze przecież jest biletem wizytowym danego reżysera, a ten znowu na rynku międzynarodowym reprezentuje — swój kraj!

Jan Guzicki.

Żywot niewolnika

(Dokończenie ze str. 6)

dy społecznej, w której wyrósł, rozpaliło się w piersi i pozywało do czynu. W Brazylii jest wiecej niewolników, niźli panów! Garść białych trzyma w pętach miliony kolorowych!

Jak każdy rewolucjonista, Luiz Gama musiał zacząć od podziemi. Zbierał ziomków potajemnie, wiążąc pierwsze ogniwa zbiorowego oporu. Terenem jego działalności były tzw. „mercados", czyli targowiska z warzywami, oraz wszelakie „senzale" na cuchnących przedmieściach. Akcja polegała na podawaniu sobie wiadomości z ucha do ucha.

— Szeptem! — brzmiało wezwanie bojowe Gamy. — Szeptaniem przebudzimy się, pomrukiem zerwiemy okowy.

Organizator murzyński posiadał dar nie tylko wymowy, ale i pióra. Puszczał w obieg ulotki bezimienne, a służyły mu one za oręż ofensywny. Wierszyki satyryczne ośmieszały wielmożów, płomienne manifesty ciskały im w twarz oskarżeniami.

W pokolonialnej twierdzy zrobił się ruch, po salonikach powiało przerażeniem. A gdzież ta nasza, imperatorska policja? Śpi ona i na zmówki niewolnicze, na wygrażania pozwala!

Gdy śledztwo wpadło na trop sprawcy, rzecz do przewidzenia, jak się tam potem organ porządków społecznych musiał przed mocodawcami sumitować. Autor wyleciał na łeb, na szyję z baszty, w której gniazdko bezpieczne sobie uwił, a na drogę dano mu wilczy bilet, opiewający na „niegodziwca, za nadużycie cesarskiego zaufania".

Ale Luiz Gama był już zahartowany w próbach — i nowy cios posłużył mu na podnietę. Wziął się z całym zapałem do nauki, aby pogłębić wykształcenie. Od rana do wieczora przesiadywał w czytelniach i bibliotekach, żyjąc o wiązce bananów.

W niedługim czasie samouk stanie przed trybunałami sądowymi, jako adwokat Murzynów. Teraz działa już całkiem jawnie, albowiem w warowni, opartej na systemie niewolniczym, powstają coraz większe szczeliny i szczerby. Zwołuje wiece, a prasa całego kraju rozbrzmiewa od jego bojowych wezwań i błyska poematami, tryskającymi spod ruchliwego pióra.

„Wolność dla niewolnych!" — oto hasło, pod którym Luiz Gama wypłynął na czoło bezimiennej masy murzyńskiej w Brazylii. Pod ręką przywódcy nurt, kruszący skorupę przemocy, nabierał siły — bohater sam nie doczekał się wszelako upragnionego dnia wolności. Godzina zniesienia niewolnictwa wybiła dopiero w sześć lat po śmierci trybuna.

CIEŃ MATKI.

Na wyboiste ścieżki bojownika, wiodące z mroków niewoli na świetlistą wolność, kładzie się smutny cień dalekiej nieobecnej matki. Rodzicielki swojej Luiz Gama więcej nie widział, lecz obraz jej nie opuści syna i będzie mu stale towarzyszył, do nowych wysiłków go pozywał. „Była piękną, najładniejszą z Afrykanek, miała wygląd królowej Libii" — zaśpiewa kiedyś w tęsknej, rzewliwej oktawie.

Długie, długie lata spłynęły mu w poszukiwaniach, pragnął matkę wykupić i do siebie sprowadzić. Ze wstępnych wywiadywań wyszło, że matka po stracie synka uciekła aż do Rio de Janeiro. Dalej ani rusz, o niszym się nie było można dowiedzieć. Przepadła, jak kamień w wodzie.

Jak się to stało, że po Luizie Mahim zaginął wszelki dalszy ślad? Po latach, po latach wyszło na jaw, że była ona więziona przez władze stołeczne za bunt. Niepoprawną niewolnicę wysłano razem z partią podobnych skazańców gdzieś „w niewiadomym kierunku". Dwadzieścia lat to trwało, zanim pobladłe napomknienie o tajemniczej zsyłce dotarło do poszukującego syna.

Niedomówiona wiadomość zawierała szyfrowane oznajmienie o zgonie.

Więzienia istniały tylko dla klasy uprzywilejowanej — zbuntowanej niewolnicy kto by tam jeść darmo dawał! Luiza Mahim została zasiekana przez oprawców? zamorzona głodem? rzucona w morze?

Paweł Nikodem.

Małe sprawy wielkich ludzi

Wolfgang Amadeusz Mozart ukończył swoją operę „Don Juan" i w teatrze zaczęły już odbywać się próby. Do całości dzieła brakowało tylko uwertury. Dyrektor opery posyłał już kilka razy posłańca po nią, ten jednak powracał zawsze z pustymi rękami. Dzień przed prapremierą, rozpoczął wreszcie Mozart komponować uwerturę. Był jednak już tak zmęczony, że po wypiciu szklanki grzanego wina zasnął smacznie, prosząc żonę aby go obudziła po godzinie. Konstancja nie miała jednak serca go zbudzić widząc jak smacznie śpi i muzyk przespał całą noc. Zbudziła go dopiero wówczas kiedy zjawił się posłaniec po ukończone dzieło. Mozart wstał na równe nogi wypoczęty i świeży i w $1^1/_2$ godziny uwertura do „Don Juana" była gotowa.

* * *

Dostojewski pracował tylko w nocy. Pisał zawsze tak długo, dopóki nie zastał go świt i mógł zgasić świece. Pisarz był bardzo czuły na czystość. Każda plama irytowała go tak dalece, że denerwował się wielce wszelkimi objawami nieczystości, bądź to w mieszkaniu, bądź w ubraniu. Natychmiast wszystkie plamy usuwał i dopiero wówczas odzyskiwał spokój wewnętrzny. Codziennie podczas mycia się gimnastykował, śpiewając przy tym. O 4-tej popołudniu szedł niezmiennie na spacer, codziennie tą samą drogą — zatopiony w myślach, nikogo nie widząc. Wieczorem siadał ponownie do swego biurka, na którym panował wzorowy porządek i ponieważ nie znosił lamp, przy blaskach dwóch świec rozpoczynał pracę. I tak codziennie, aż do końca swego życia.

Schiller nie otrzymał od swej matki żadnego wykształcenia literackiego. Była ona tylko niezwykle uczuciowa, miękka, pobożna i wszystko odczuwała bardzo głęboko. W szkole książęcej młody Fryderyk otrzymywał z geografii i historii noty mierne, z matematyką i językiem francuskim także nie inaczej wypadało. Schiller był bardzo wątły i wrażliwy. Każdy krok chłopca musiał być pilnie śledzony.

* * *

Genialny malarz Leonardo da Vinci znany jest także z wynalezienia rożna, który przy narastaniu ciepła automatycznie się obracał i jako taki nie potrzebował być doglądany przez ludzi i przez nich obsługiwany. W roku 1514 wynalazł Leonardo dokładnie obmyślony i obliczony spadochron. W jego umyśle zapoczątkowana została „laterna magica" i rewolwer. Leonardo był także znakomitym budowniczym twierdz i urządzeń wodnych. Poza tym wynalazł także instrumenty muzyczne i dla fizyki uczynił więcej niż wszyscy mu współcześni. — Przez długi czas zajmował się Leonardo wyłącznie urządzeniami kanalizacyjnymi, nie troszcząc się w ogóle o malarstwo. Ten najgenialniejszy z uniwersalnych umysłów epoki Odrodzenia nigdy nie był szczęśliwy i zadowolony ze swych dzieł i osiągnięć, które wciąż udoskonalał.

Odpowiedzi Redakcji

N. N. Jeżewo — Podatek od nieruchomości musi Pan płacić.

A. Jach — Wapno — Ograniczona objętość pisma nie pozwala nam, niestety na specjalnie Pana prośby.

Galas 10 — Oczywiście, 800 zł z procentami trzeba przeliczyć na wartość dzisiejszą. Najlepiej to zrobić w drodze wzajemnego porozumienia, gdyż nie ma żadnych oficjalnych mnożników. Ewentualnie może Sąd rozstrzygnąć.

Bernard Kleyna, Brzeziny — 1. Odprawę powinien Pan otrzymać od swej jednostki w Anglii. 2. Dług, o którym Pan pisze trzeba spłacić w przeliczeniu na złote dzisiejsze wraz z odsetkami 4%.

Franciszek Delbowski, Drzycim — Adres Naukowego Instytutu Rzemiosł, Warszawa, Złota nr 58.

Wacław Wicher, Czymanowo — Niech się Pan porozumie w tej sprawie z najbliższą placówką Zw. Samopomocy Chłopskiej.

J. Zydel, Ostrów — Ulgowa prenumerata 75 zł przysługuje wyłącznie nauczycielom i członkom Stron. Pracy.

Stefan Czop — Każdy obywatel ma swobodę poruszania się po kraju. Może więc Pan wrócić do Lubelskiego na swe gospodarstwo, o ile pozostaje jeszcze ono Pana własnością.

„Jan" — Pozwolenie wydają Urzędy Bezpieczeństwa Publicznego.

Fr. Strauchmann — Pretensje zgłaszać może tylko nadawca paczki.

Kraków. Autor bardzo złośliwego listu niesłusznie atakuje ks. Weryńskiego. Komunikaty, o które chodzi, sygnował (h. w.) jeden z członków naszej Redakcji, a nie ks. Weryński. — Dotyczyły one wiadomości z życia kościelnego w Polsce.

Otrzymujemy je nie tylko od księży.

A. Cylka — Królewska Nowawieś, J. Weberowa — Zalerzewo, E. Zieleniewski — Piaski, L. Gierszewski — Brusy, F. Mazurkiewicz — Kwilcz, F. Puczyński — Czersk, S. Fronczak — Kalisz Pomorski, I. Brzezińska — Miastko, F. Górski — Damasławek, J. Senger — Zelgniewo, F. Maciejewski — Pleszew, — Tabele wylosowanych obligacji PPOK obejrzeć można w kasach Urzędów Skarbowych i oddziałach Narodowego Banku Polskiego.

Dada, Łobez — Według nas ma Pani rację. Oddaliśmy sprawę fachowcom do rozstrzygnięcia.

Fr. Kubin. — Zwrócić się do Biura Informacyjnego PCK, Warszawa, Piusa XI nr 24.

J. Drużk., Chocianów. — Jak wyżej.

D. S. T. — Dziękujemy za słowa uznania. — Praca jeszcze, niestety, nie do druku.

W. G. S. — Informacji udzieli Central Adress Locating Bureau with the Consulate General of Poland 151 East 67 New York 21 N. Y. (USA).

Hed., Włocławek. — Informacji udzieli Rejonowa Komenda Uzupełnień.

Mgr L. Bartosiewicz — Prosimy o podanie dokładnego adresu.

Prenumerator. — B. słusznie. Czy nie można znaleźć na to żadnej rady?

Fr. Bar., Elbląg. — W sprawie tej daliśmy już wyraz naszemu poglądowi.

J. Weln., Bydgoszcz. — Przejmujące, ale nie do druku.

Fr. Ku., Poznań. — Jak zwykle, dużo racji. Czytamy zawsze z uwagą i staramy się wykorzystać. Sprawę renty musi Pan wyjaśnić u właściwych czynników.

B. Mat., Bydgoszcz. — Niestety, nie możemy wykorzystać.

M. O., Poznań. — Dziennik Chicagowski — Chicago, Dziennik Związkowy. łatwizny. Na nowele nie mamy zawy. Chicago. Nowy Świat N. York (USA)

S. T. D., Wrzeszcz. — [illegible] jeszcze nie do [illegible] Pani czyta dużo dobrej poezji i stara się unikać t. potrzebowania. Pozdrawiamy serdecznie.

J. Krupcz. — Sprawę przekazaliśmy właściwej instytucji.

B. Rutk., Poznań. — Interweniowaliśmy u czynników miarodajnych, przesyłając im odpis Pańskiego listu.

OBCHÓD rocznicy urodzin M. KOPERNIKA

W rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika odbyło się w Toruniu doroczne walne zebranie Towarzystwa Naukowego. Towarzystwo to istniejące 72 lata posiada chlubną tradycję. Zbiory Towarzystwa zdeponowane w Muzeum Miejskim w Toruniu, stanowią znakomite uzupełnienie cennych zbiorów muzealnych, podobnie jak księgozbiór Towarzystwa, liczący ok. 20 tys. tomów, stanowi wartościową część Książnicy Miejskiej. Dorobkiem ostatnich lat pracy Towarzystwa jest kilkanaście prac naukowych gotowych do druku.

Na walnym zebraniu Towarzystwa Naukowego wybrano nowy zarząd z prof. dr Konradem Górskim, jako prezesem na czele. Na zakończenie odbyło się zebranie publiczne, na którym nowy prezes Towarzystwa Naukowego prof. dr Górski wygłosił odczyt pt. „Dawna i nowa historia literatury".

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę, 29 lutego br. odbędą się na terenie całego kraju następujące ważniejsze imprezy sportowe:

Olsztyn — Zimowe mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce.

Warszawa — Warszawa — Praga (Czechosł.), międzymiastowe spotkanie w siatkówce męskiej. Cracovia — Legia w hokeju na lodzie. Akademickie mistrzostwa w hokeju na lodzie.

Gdynia — MKS — Tęcza, mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski.

Łódź — ŁKS — Warta, mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski.

Wrocław — Gedania — I KS i ZZK (Poznań) — Odra, towarzyskie mecze bokserskie.

Pruszków — Zawody w jeździe szybkiej na lodzie, z udziałem czołowych zawodników polskich.

Katowice — Vitkowickie Zelezarny — Siemianowiczanka w hokeju.

Kraków — Wisła — Bata (Žlin) w piłce nożnej.

Poznań — Warta — ZZK (Poznań) w piłce nożnej.

W ramach rozgrywek o mistrzostwo Ligi koszykowej spotkają się: Znicz — TUR, AZS (W-wa) — TUR, Warta — YMCA (Łódź), ZZK — YMCA (Łódź).

LTC przegrywa w Moskwie

Przy wielkim zainteresowaniu publiczności moskiewskiej rozegrano na boisku „Dynamo" pierwsze w tym sezonie międzynarodowe zawody hokejowe między najlepszym zespołem Czechosłowacji LTC — Praga a reprezentacją Moskwy. Spotkanie to zakończyło się niespodziewaną wygraną moskwiczan w stosunku 6:3 (2:1, 4:2, 0:0).

Zwycięstwo ambitnie grającej drużyny radzieckiej należy poczytać jako sukces, biorąc pod uwagę, że w spotkaniu treningowym zespół Moskwy przegrał 11:7. Oba spotkania rozegrano systemem kanadyjskim który został dopiero po wojnie wprowadzony na lodowiska ZSRR. (d).

Mistrzostwa tenisa stołowego

POZNAŃ (G) Okr. Zw. Tenisa Stołowego podaje, że z dniem 13 marca br. rozpoczynają się rozgrywki o mistrz. kl. A. Zgłoszenia do sekr. POZTS Skrzypczaka Poznań, ulica Św. Marcina 68, m. 5. Wszystkie kluby niezrzeszone, a chcące brać udział w mistrzostwach, winny nadesłać najpóźniej do 1 marca br. zgłoszenia do POZTS, wraz z imiennym wykazem zawodników.

„TATRY W ŚNIEGU"

Nakładem Wydziału Turystyki Min. Komunikacji i Państwowych Kolei Linowych w Zakopanem ukazał się Prospekt — Przewodnik zawierający interesujące wiadomości o kolejach linowych w Zakopanem: na Kasprowy i na Gubałówkę oraz w Krynicy na Górę Parkową, jak również informacje co do szczegółów technicznych budowy i ruchu oraz opisy widoków górskich ze szczytowych stacji i opisy tras zjazdowych. Pięknie i barwnie wykonane mapy widokowe terenów zjazdowych Gubałówki, Kasprowego i Góry Parkowej umożliwiają wszystkim miłośnikom sportu narciarskiego dowolne korzystanie ze zjazdów różnorakimi trasami. Na pierwszy plan wysuwa się jako najbardziej interesująca mapa terenów narciarskich Kasprowego Wierchu, na której przedstawiono zjazdowe szlaki narciarskie, m. in. dwa najważniejsze z nich, znane ogółowi narciarzy pod nazwą FIS I i FIS II, nadto innego rodzaju zjazdy, np. dostępne tylko wiosną przy zupełnie pewnym śniegu, jak również zjazdy oznaczone w terenie barwnymi znakami orientacyjnymi, poza tym przejścia bez nart oraz miejsca niebezpieczne z uwagi na możliwości lawin. Zaznaczenie na mapie schronisk PTT ułatwi narciarzom układanie wycieczek w sposób dowolny i różnoraki.

** SĄD wojskowy w Bratysławie skazał na karę śmierci jednego z b. doradców w marionetkowym rządzie słowackim ks. Tiso. Ustalono, że był on odpowiedzialny za deportację 60.000 Żydów słowackich do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.

Teatr Komedii Muzycznej „LUTNIA"
Piotrkowska 243 — Telefon 107-25
W niedzielę dwa przedstawienia o godzinie 1[illegible]30 i 19,15
„ZEMSTA NIETOPERZA"
operetka w 3-ch aktach J. Straussa
Udział biorą: W. Walter, J. Kenda, M. Siaski, W. Bojarska, K. Chorzewski, J. Ciesielski, D. Łubowska, M. Lasowy, H. Łabuńska, M. Martówna, W. Szczawiński, E. Siekierska, H. Wilczyńska, F. Wasilewska, R. Walicka, balet, chór. 0380
Bilety do nabycia w Spółdzielni Plastyków Piotrkowska 102, do godz. 16,30, a od godz. 17-ej w kasie teatru, w niedziele i święta w kasie teatru od godz. 11 ej.

Przedstawiciela
na POMORZE poszukuje
Spółdz. Przem.-Wytw. „RADOŚĆ"
produkująca budynie, olejki do ciast, proszek do pieczenia i t. p.
03799 **Warszawa**, MARSZAŁKOWSKA 117

REJESTRACJA książeczek oszczędnościowych na okaziciela.
Zgodnie z dekretem z dnia 3 lutego 1947 r. o rejestracji i umarzaniu niektórych dokumentów na okaziciela emitowanych przed dniem 1 września 1939 r. (Dz. U. R. P. Nr. 22, poz 88 z 1947 r.) posiadacze książeczek oszczędnościowych naszej Kasy, wydanych przed 1 września 1939 r. a
wystawionych na okaziciela
(dot. wszystkich książeczek oszczędnościowych)
obowiązani są do zarejestrowania ich w terminie do dnia
4 kwietnia 1948 r.
Książeczki oszczędnościowe. nie zarejestrowane w tym terminie i **nie ostemplowane odpowiednio,** tracą moc prawną. W tym samym terminie należy wszcząć postępowanie o umorzenie utraconych w czasie wojny książeczek na okaziciela, przedkładając do KKO odpis wniosku złożonego w sądzie.
Bliższych informacji udzielają **K[illegible] Miasta Bydgoszczy i powiatu Bydgoskiego.** 03901

Zioła leczą 03716
„Ziołolecznictwo" prof. MUSZYŃSKIEGO. 500 recept ziołowych przeciw wszelkim chorobom. Wydanie II uzupełnione zł 65 wysyła za zaliczeniem P. A. W. Łódź, Piotrkowska 46

Precyzyjny Warsztat Mechaniczny
B. Targoński
Bydgoszcz (2786
Aleje Maja 61 Telefon 20 0
Naprawia maszyny do pisania i liczenia — przerabia na układ polski. Kupuje maszyny wszelkich systemów, także uszkodzone i części.

Biuro koncesjonowane
kupno-sprzedaż nieruchomości
LEON NALEWAJ
Gdynia, Plac Kaszubski 13 I p.
Poleca do sprzedania parcele budowlane, domy, wile, gospodarstwa rolne.
Przyjmuje się również zlecenia do sprzedaży 03837

WEŁNĘ, LEN i KONOPIE
najlepiej płaci i wymienia
Łódzka Hurtownia Art. Włókienniczych, POZNAŃ, św. Marcina 61. Telefon 35-40 Filia: Marsz. Focha 16, w Hali Targów Poznańskich, naprzeciw Dworca Zachodniego. Telefon 63-31. 03268

Odpowiedzi Redakcji

Ryszard T. Bydg.: Kupony zlikwidowaliśmy, więc nie potrzebujesz już niszczyć sobie kompletu. Omyłkę już sprostowano. Serdecznie dziękujemy za życzenia.

Połczyn-Zdrój: Zapomniałaś przy rozwiązaniu, na pocztówce podać nazwisko i adres.

Józio w Hankach: Tak samo brak nazwiska.

Maciek z Gdańska: Niestety w ten sposób nie możemy praktykować. Trzeba zawsze podać nazwisko.

Halinka J. — Kaszyce: Należało podać całe rozwiązanie. Resztę załatwimy.

Wincenty H. — Murzynko: Całym sercem przyjmujemy Cię do swego grona i cieszymy się, że podoba Ci się „Światek". Rozwiązania można nadsyłać także na pocztówce — nie potrzeba wycinać! Czekamy na następny liścik i pozdrawiamy!

Eugeniusz D. — Warlubie: Naturalnie, że należysz do grona „światkowego" — i czekamy na dalsze listy i zadania szaradowe.

Krysia R. — Nowe Miasto: Cieszymy się Krysiu, że postanowiłaś odtąd stale do nas pisywać, — a więc teraz już musisz dotrzymać słowa!

Danusia B. — Chojęcin: Ciebie także witamy serdecznie w naszym gronie.

Kazia R. Skic: Dziękujemy za pozdrowienia!

Henia M. — Szczecin: Dużo szaradzistów nadsyła staranne rozwiązania. Serdecznie dziękujemy za życzenia!

Ryszard P. — Brześć: Tego rodzaju cenniki są do nabycia w księgarniach.

Waldemar O. — Kalisz: A jednak piszesz i sprawiasz nam zawsze dużo radości.

K. J. — Nowe Worowo: Czekamy na zapowiedziany list.

Ewunia. Naszym zadaniem jest przecież sprawić wam radość, i cieszy nas to, że spełniamy dobrze swoje zadanie.

Janusz Z. — Bydgoszcz. Tylko gdy kupon dodajemy, trzeba go nadsyłać. Ponieważ podoba ci się powiastka, sądzimy, że będziesz odtąd stale do nas przysyłał rozwiązania.

Halina B. — Wałcz: Dajemy nawet książki szkolne, zaś zadania można nadsyłać — ale własnej kompozycji.

Zadanie nr 8

Rozwiązanie „Kwadratu magicznego".

L	u	p	a
u	d	a	r
p	a	r	a
a	r	a	b

Nagrody za trafne rozwiązanie zadania nr 8 otrzymali:
Maciej Świątek — Sanniki.
Zygmunt Lewandowski — Gdynia.

Zadanie nr 10

Łamigłówka

Z podanych niżej sylab ułożyć 8 słów, których środkowe litery, czytane z góry w dół zdradzą nam tytuł noweli popularnego powieściopisarza.

Ka — kaz — a — Han — wy — nio — Po — raz — wy — tek — kra — lak — ta — An — ta — cha.

Znaczenie wyrazów:
1) Obywatel narodowości polskiej,
2) Zabezpiecza okna
3) Tytuł noweli B. Prusa,
4) Wiejski dom,
5) Inaczej słowo,
6) Imię żeńskie,
7) Postać niebieska,
8) Inaczej zestawienie, legitymacja

Nr. 9 | TYGODNIOWY DODATEK IKP | Rok 4

F. A. Cruk

SPLOT PRZYGOD JURKA

— 13 —

— Czy żaden z nich — zapytał Jurek Kolę, wskazując przy tym na Murzynów — nie zna języka francuskiego?

— Nie, angielskiego też nie znają. Z białymi ludźmi, którzy tu mieszkają i z innymi szczepami porozumiewają się za pomocą języka międzyszczepowego.

— A ty go znasz?

— Bardzo słabo.

Zbliżyli się do rzeki. Jurek i Kola zajęli miejsca na samym końcu wąskiej pirogi. Krótkie urywane ruchy muskularnych ramion Murzynów i łódź chyżo pomknęła na ukos rzeki.

Przeciwległy brzeg znajdował się już blisko. Sunęli wzdłuż, a przed nimi wyłoniła się piaszczysta wyspa. Kilkanaście olbrzymich krokodyli wygrzewało się na niej w ciepłych promieniach wschodzącego słońca. Plusk rytmicznie uderzanych o powierzchnię wody wioseł zbudził je z drzemki. Leniwie pozsuwały się do wody.

Widok płazów wzbudził w Jurku jakiś nieokreślony wstręt. Wzdrygnął się całym ciałem i mocniej ścisnął w palcach broń otrzymaną od Włocha. Spojrzenie swoje skierował na wiosłujących Murzynów, patrząc z podziwem na ich muskuły, prężące się pod czarną, lśniącą skórą.

Tajemniczy plusk poza nim odwrócił jego uwagę. Spojrzał za siebie i omal nie krzyknął głośno. Wielki krokodyl z rozwartą szeroko paszczą uzbrojoną w dwa rzędy ostrych zębów płynął za łodzią. Szybko skierował czarną lufę rewolweru w oko płaza i wystrzelił.

Wioślarstwo kobiece

szybko się odradza

Bydgoszcz, w lutym.

Od pierwszego powojennego sezonu, w którym sytuacja wioślarstwa polskiego wyglądała ze względu na całkowite prawie zniszczenie taboru wprost tragicznie, zmieniło się do dziś na korzyść już bardzo wielką. Wioślarstwo męskie wykazuje coraz to większą ruchliwość i powoli odzyskuje swój stan posiadania. Osady polskie brały już nawet udział w startach zagranicznych. Z kolei czas przyszedł na panie. W bieżącym sezonie, jak to zapowiada kalendarzyk imprez PZTW, po raz pierwszy po wojnie polskie osady kobiece wziąć mają udział w regatach międzynarodowych. Mamy tu na myśli Igrzyska Bałkańskie. W związku z tym nie od rzeczy będzie zrobić krótki przegląd sił w tej dziedzinie polskiego sportu kobiecego.

W wioślarstwie kobiecym, tak zresztą jak i w męskim, najsilniejszą pozycję zajmuje stosunkowo najmniej skutkami wojny dotknięty ośrodek bydgoski. Do niego też powrócimy niebawem i zatrzymamy się przy nim nieco dłużej. A teraz krótka lustracja innych ośrodków polskich.

W Warszawie działa Warszawski Klub Wioślarek, mający około 150 członkiń, w tym około 30 czynnych. WKW walczy z dużymi trudnościami, nie posiada własnego szałasu, a na tabor jego składają się tylko dwie czwórki. Poznański KW również ze względu na duże trudności nie przejawia specjalnej działalności. Kraków, tak jak w wioślarstwie męskim tak i w kobiecym — specjalizuje się w wiosłach krótkich. Osady kobiece istnieją jeszcze we Włocławku, w Barcinie (niezła czwórka nowicjuszek) i to już bodaj wszystko. Pozostaje więc Bydgoszcz.

Reaktywowany Bydgoski [illegible] Klub Wioślarek, według zdania [illegible] referentki spraw kobiec[illegible] ZT[illegible] W i naczelniczki [illegible] teg[illegible] Molskiej, w bieżącym [illegible] roku, [illegible] wodu braku przystani i taboru, najprawdopodobniej nie przejawi żadnej działalności. Klub ten, mający chlubne tradycje, zrzesza w obecnej chwili 15 członkiń. Kolejowy Klub Wioślarski w Bydgoszczy posiada zasadniczo tylko jedną czwórkę. Jest to jednak osada doskonała, osada, której w ub. sezonie przypadł tytuł mistrza Polski. Najwięcej rozmachu w pracy i długofalowym planie wychowania narybku, wykazuje Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie, którego sekcja kobieca powstała dopiero po wojnie. W obecnej chwili BTW posiada dwie czwórki seniorek, dwie czwórki nowicjuszek i przeszło dziesiątkę początkujących wioślarek, których liczba systematycznie wzrasta. Zarząd klubu z prezesem p. Czajkowskim i p. Maciejewskim na czele przejawia duże zainteresowanie sekcją kobiecą i darzy ją niezwykle troskliwą opieką, spodziewając się, że kobiece osady BTW już w bieżącym sezonie odegrają doniosłą rolę.

„Betewianki" traktują sprawę, jak to stwierdziliśmy naocznie, bardzo poważnie. Dwa razy w tygodniu do wioseł w basenie treningowym siadają po kolei wszystkie osady. U ludzi wiosła bowiem nie ma tzw. martwego sezonu i treningi odbywają się przez cały rok. Jesteśmy właśnie świadkami treningu czwórki seniorek. Przy pierwszym wiośle siedzi zasłużona zawodniczka i troskliwa opiekunka młodszych koleżanek, kierowniczka sekcji p. Treuchlowa. Pod komendę niezmożonego w pracy trenera p. Cegielskiego, ongi reprezentacyjnego sternika naszych osad olimpijskich, zanurzają się bezpióre wiosła w wodzie basenu, wytwarzając przeciągły szum. Ponad jego jednostajność wybija się od czasu do czasu uwaga trenera: „Nr 2 wolniej rolka, nr 3 mocniejszy chwyt!" I znowu tylko szum.

Panie wiosłują wytrwale przez określony okres czasu. Potem biorą do rąk kijki, żeby odrobić gimnastykę. Wkrótce następuje zmiana. Pod kierunkiem drugiego trenera p. Wirszyły rozpoczyna ćwiczenia następna czwórka. W międzyczasie panie, które ukończyły już trening, udają się do łaźni. Spełnia ona niepoślednią w treningu wioślarskim rolę. Wszystko tu jest tak pomyślane, aby trenujące zawodniczki wyniosły maksimum korzyści. Sport bowiem wioślarski, to nie tylko sport wynikowy, którego efekty obliczyć można czasami, uzyskanymi na trasie regatowej. Sport wioślarski, to przede wszystkim harmonijne kształcenie ustroju cielesnego, mające na celu wyrobienie doskonałych w fizycznym rozwoju jednostek. Przez częste badania lekarskie, przez stwierdzanie wagi i wzrostu, przez umiejętne dozowanie ćwiczeń i nasilanie wysiłku treningowego udaje się w niejednym wypadku wzmocnić osłabione serce, uodpornić słabowity organizm, a co dla pań najważniejsze może, wykształcić piękną sylwetkę. Wioślarstwo bowiem przyczynia się do harmonijnego rozwoju całego organizmu.

Opuszczając basen treningowy BTW pośród gwaru, śmiechów i rozmów tryskających zdrowiem pań, stwierdzamy, że byliśmy świadkami nie tylko treningu przyszłych może olimpijek (jak wiadomo, PZTW na następnym posiedzeniu międzynarodowej organizacji wioślarskiej zamierza wysunąć projekt włączenia wioślarstwa kobiecego do programu Olimpiady), ale przede wszystkim byliśmy świadkami wychowywania w idealnie sportowej atmosferze zdrowego i posiadającego radość życia młodego pokolenia. Życzyć by sobie tylko należało, aby i inne ośrodki wioślarskie znalazły odpowiednie warunki do uaktywnienia wioślarstwa kobiecego.

T. Jaskier.

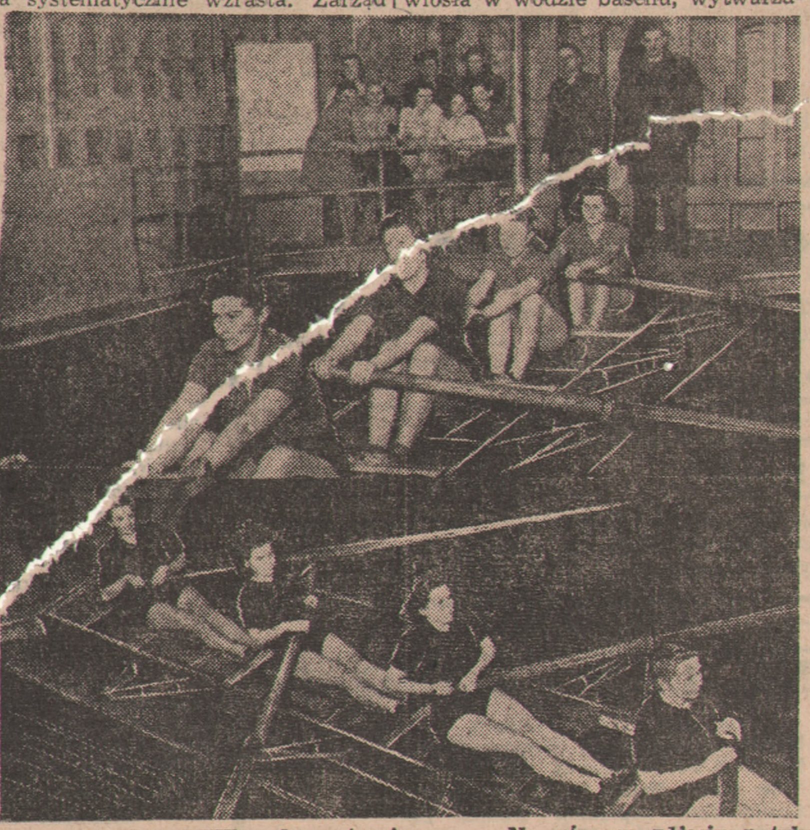

Osady kobiece BTW podczas treningu. — Na górnym zdjęciu z tyłu widoczni: trener Cegielski i naczelnik Stefaniak. Foto — IKP

WYDAWNICTWA NADESŁANE

Piotr Werszyhora — **„Ludzie z czystym sumieniem"** — Wyd. „Prasa Wojskowa", Warszawa 1948. Epopea radzieckiego ruchu partyzanckiego utrwalona w książce generała-partyzanta Piotra Werszyhory jest ulubioną książką w ZSRR. Wydana w nakładzie wieluset tysięcy egzemplarzy, przerobiona na sztukę sceniczną i film, przetłumaczona na wiele języków powieść o „Ludziach z czystym sumieniem" jest wybitnym zjawiskiem literackim dwudziestego wieku.

G. Linkow — **„Wojna na tyłach wroga"** — Wyd. „Prasa Wojskowa", — Warszawa, 1948. Nie ma w tej książce literackiego zdobnictwa, piękności formy. Jest prawda, surowa prawda o blaskach i nędzach wojny na tyłach wroga, o klęskach i zwycięstwach bezimiennych partyzantów radzieckich. — Akcja tocząca się na pograniczu ziem polskich i Białorusi jest szczególnie interesująca dla czytelnika polskiego.

Wydawn. zbiorowe w opr. A. Gniadowskiej i J. Lana — **„Wiersze i pieśni o Armii Radzieckiej"** — Wyd. „Prasa Wojskowa" — Warszawa 1948. Książka ta jest niepełną, popularną antologią poezji, prozy i piosenki o Armii Radzieckiej i jej żołnierzach. — Oprócz przekładu pisarzy radzieckich uwzględniono również utwory autorów polskich.

Wydawn. zbiorowe — **„Armia Radziecka wczoraj i dziś"** — Wyd. „Prasa Wojskowa" — Warszawa 1948. Zebrane w jednym tomie najcelniejsze prace poświęcone Armii Radzieckiej są niezbędną lekturą dla każdego, kto interesuje się zarówno historią doktryny wojskowej, jak i historią drugiej wojny światowej.

Lucyna Sieciechowiczowa — „Tęcza nad Wagiem". Powieść dla młodzieży, Poznań 1947 r. Wydawnictwo Zachodnie. Okładka i ilustracje art. mal. J. Burkiewicza — str. 137, cena 300 zł.

W wydanej ostatnio książce L. Sieciechowiczowej „Tęcza nad Wagiem" znajdujemy interesujące przygody zastępu harcerzy w Zakopanem. W poszukiwaniu zaginionego chłopca, zastęp wędruje, aż na stronę czesko-słowacką. Tutaj nawiązuje kontakt z młodzieżą słowacką.

Wszelkie nowości wydawnicze poleca **KSIĘGARNIA N. GIERYNA** Bydgoszcz, Jagiellońska 2

W wodzie zabulgotało. Murzyni zaskoczeni niespodziewanym hukiem wystrzału przestali wiosłować. Obok wypłynął brzuchem do góry krokodyl, poruszając jeszcze w przedśmiertnych drgawkach krótkimi łapami.

Stało się coś nieopisanego. Murzyni na ten widok znieruchomieli. Na ich twarzach odmalował się lęk. Któryś zawołał:

— Ambu uleli!

A reszta odpowiedziała wznosząc ręce w górę:

— M'bu, ba — uleli.

Jurek popatrzył na nich nic nie rozumiejąc.

— Co oni wyprawiają?

— Źle — odpowiedział ponuro Kola — są czymś bardzo rozgniewani.

Murzyni między sobą coś uradzili i rzucając złe błyski oczu na Jurka skierowali łódź do brzegu.

Jeden z nich chwycił Kolę i wysadził go w przybrzeżne zarośla, po czym wypłynęli na środek rzeki, kierując się w drogę powrotną do wioski.

Strach ścisnął gardło Jurka. W przeczuciu zbliżającego się niebezpieczeństwa zawołał:

— Kola!!!, zapytaj ich co to ma znaczyć?

Kola złożył dłonie w trąbkę i krzyknął donośnie:

Uku... uku, szileleee...

Murzyni nie odpowiadali. Ponure twarze świadczyły o groźbie, wiszącej w powietrzu.

Jurek zaryzykował. Uniósł się, wymierzywszy bronią w kierunku Murzynów, a wskazując ręką brzeg, na którym stał Kola, krzyknął po polsku tak głośno jak tylko mógł:

— Na tamten brzeg!

Murzyni nie przelękli się jednak ani jego głosu, ani groźnej postawy. Nie przerywali wiosłowania. Wówczas Jurek strzelił w powietrze i znowu skierował w nich broń. Najbliżej siedzący Murzyn uderzył go niespodziewanie wiosłem w rękę. Jurek syknął z bólu i wypuścił rewolwer, który w mgnieniu oka pochwycił jeden z Murzynów.

Łódź dobiła do brzegu. Jurkowi przełożono ręce do tyłu i związano jakąś silną trawą. Chłopiec nie bronił się, nawet nie próbował ucieczki. Wiedział dobrze, że było by to bezcelowe, a mógłby tym pogorszyć tylko swoje obecne położenie. Liczył w duchu na to, że całe to nieporozumienie związane z zastrzeleniem krokodyla wyjaśni się wkrótce.

Murzyni wyciągnęli łódź z wody i ruszyli do wioski. Na przedzie szedł Jurek ze związanymi rękoma, a końce więzów trzymał barczysty Murzyn.

Od strony wioski zbliżały się do rzeki cztery młode Murzynki, niosące na głowach dzbanki, zrobione z olbrzymich owoców o dyniowatych kształtach.

Zatrzymały się zdziwione przed wioślarzami i obrzuciły ich ciekawe pytaniami. Odpowiedź jaką otrzymały przeraziła je do tego stopnia, że z krzykiem pobiegły do wioski.

(ciąg dalszy nastąpi).

Nadesłali trafne rozwiązania:

Trafne rozwiązania zadania nr 8 nadesłali: A. Pomirski — Myśliborz, K. Lietz — Gniew, J. Karczyński — Skórcz, E. Frankówna — Słupsk, J. Antosiewiczówna — Wrocław, J. Mazella — Starogard, S. Sobolewski — Śmiłowo, M. Klimkówna — Golub, A. Fankidejska — Kalisz, J. Kleparski — Nieszawa, M. Świątek — Sanniki, D. Skrzeczkowska — Radziejów, H. Rybkówna — Ostrowite, H. Kijakówna — Pabianice, M. Kowalski — Ostrów, J. Lange — Koszalin, J. Wroński — Tczew, B. Jóźwiak — Łabiszyn, Ł. Ziltenerówna — Gołańcz, K. Lejko — Wyrzysk, E. Pałłasz — Starogard, J. Makowski — Tczew, K. Jeleński — Ostrzeszów, Wł. Rządkowski — Świecie, St. Niśkiewicz — Gniew, E. Ernstówna — Wąbrzeźno, A. Śliwa — Marianki, F. Ernst — Wąbrzeźno, K. Szady — Jarocin, M. Cieszyński — Kcynia, M. Przybylanka — Jarocin, B. Szeleziński — Starogard, K. Veigt — Wyrzysk, H. Leszczyna — Tczew, R. Kwiatkowski — Tczew, K. Ihnatowicz — Przechowo, J. Janowski — Strzelno, L. Guzek — Chełmno, T. Czapski — Gniezno, M. Retmańska — Chełm'a, Cz. Kamiński — Tczew, E. Kuźmiński — Starogard, E. Kozik — Cieplewo, M. Pieglanka — Katowice, J. Pawłowski — Nowe Miasto Lub., H. Okonek — Szczecinek, K. Janca — Zblewo, A. Szyjkowska — Przydworz, B. Łuczkowski — Starogard, I. Cieślicka — Tuchola, J. Łaszczewska — Kruszki, M. Komasówna — Toruń, H. Nagler — Koźminek, B. Wiśniewska — Włocławek, M. Kantecki — Golub, J. Kreft — Skórcz, Z. Chojnacki — Płochocinek, M. Pawlik — Brodnica, H. Sergiejanka — Białogard, L. Kruszewski — Ugoszcz, A. Bohl — Starzyno, G. Hajekówna — Kopce, E. Prokopówna — Gąskowo, K. Sobiecka — Poznań, H. Różewski — Koszalin, M. Piotrowski — Wąbrzeźno, J. Woliński — Kikół, J. Ciecierowski — Pabianice, K. Szefliński — Lututów, B. Mieszkowska — Nowe Miasto Lub., Z. Bieliński — Kałdowo, G. Szostakowska — Ogorzeliny, H. Gizińska — Łeba, H. Borowcówna — Wałcz, K. Janusz — Nowe Worowo, Cz. Orlikowski — Plaskosz, Z. Formanek — Żagań, W. Olszewski — Kalisz, Wł. Słupecki — Stary Radziejów, R. Prusak — Brześć Kuj., K. Rugowski — Skic, H. Michalukówna — Starogard, D. Klause — Żnin, R. Liczmański — Sompolno, J. Mańczak — Szamotuły, St. Cypewski — Brusy, H. Łyskawianka — Kępno, J. Kałużka — Pabianice, M. Pietrzycki — Busko - Zdrój, I. Weltrowska — Tczew, H. Głazikowski — Chełmno, R. Trykowski — Starzyno, D. Biniaszówna — Chojęcin, K. Rogowska — Nowe Miasto Lub., A. Siedlewski — Włocławek, M. Szczukowska — Nowe, K. Knapiński — Kartuzy, W. Olszewski — Kalisz Pom., Z. Bękowski — Tczew, B. Dyk — Grabowo, K. Grabowski — Łabiszyn, E. Dubielski — Warlubie, M. Świątek — Sanniki, A. Stanecki — Zgierz, K. Szczepański — Stanisławki, A. Tomczewska — Gryfice, D. Piaskówna — Słonawy, J. Wąsik — Skórcz, Z. Janusiński — Starogard. L. Pomecka — Szczecin, W. Gan — Sławoborze.

Z Bydgoszczy nadesłali: T. Pliszkówna, B. Orłowska, A. Szyszko, A. Karnażycka, A. Krajniakówna, H. Szadziewska, A. Rochowiak, B. Hałasówna, A. Hałas, K. Runowska, M. Durkówna, P. Majcherek, Z. Szmelter, K. Borysówna, B. Stroińska, D. Pasterska, U. Trawińska, A. Melerski, A. Krzysztofowicz, B. Chrzanowska, T. Bertholcówna, J. Nawrot, M. Roszkowiakówna, B. Silinikówna, R. Trepczyński, J. Walicki, K. Pawłowska, L. Malak, H. Chrzanowska, Wł. Mierzyński, M. Fojucikówna.

Kalendarzyk

Niedziela, 29 lutego 1948 roku
Katolicki: Romana Op.
Słowiański: Grzymisława.
Wschód słońca: 6.50, zachód: 17.36; wschód księżyca: 00.00, zachód: 8.41.

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami), tel. 24-29.

Uwaga posiadacze książeczek K. K. O.

Zwracamy uwagę na dzisiejsze ogłoszenie Komunalnych Kas Oszczędności miasta Bydgoszczy i Powiatu Bydgoskiego o obowiązku rejestracji wszystkich książeczek oszczędnościowych przedwojennych w terminie do dnia 4 kwietnia 1948 r.

Nowy proboszcz w Siernieczku i zmiany na stanowiskach wikariuszy.

(Iza). Zarządzeniem władz duchownych ks. Józef Batkowski, dyr. „Caritasu" mianowany został proboszczem na osieroconą przez śp. ks. prob. Świadka parafię w Siernieczku pod Bydgoszczą. Jak wiadomo, ks. prob. Świadek jako męczennik zginął w obozie koncentracyjnym w Dachau. Nadmienić wypada, że ks. prob. Batkowski nadal zatrzymuje stanowisko dyrektora „Caritasu".

Poza tym odchodzą z Bydgoszczy następujący księża, którzy obejmują probostwa: ks. Bernard Jekel, I-szy wikariusz przy par. Matki Boskiej Nieust. Pomocy na Szwederowie na probostwo Kieszkowo pod Barcinem. Ks. Bronisław Śliwiński z parafii farnej na probostwo Modliszewko pod Gnieznem. Ks. Leon Bresiński z parafii Najśw. Serca P. Jezusa na probostwo Bługowo koło Łobżenicy, pow. Wyrzysk.

Rada Powiatowa powiatu bydgoskiego uchwaliła 1.000.000 zł na elektryfikację

Z XXXVII POSIEDZENIA MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ

BYDGOSZCZ (ef) XXXVII posiedzenie bydgoskiej PRN odbyło się pod przewodnictwem p. Maćkowskiego — przew. PRN-u. Po zagajeniu przew Maćkowski udekorował złotym krzyżem zasługi matkę 13 dzieci Antoninę Olszewską, 45-letnią mieszkankę Złej wsi, pow. Bydgoszcz Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia i sprawozdania z uchwał rady nacz lekarz bydgoskiej Ubezpieczalni Społecznej zreferował sprawę świadczeń Ubezpieczalni Społecznej. W pow. bydgoskim liczba ubezpieczonych w chwili bież. wynosi ok. 6 000 osób Sieć placówek lekarskich w powiecie oraz ich stan są dostateczne. Poza tym na terenie powiatu istnieją ośrodki zdrowia Brak środków komunikacyjnych utrudnia poruszanie się lekarza w terenie Krokiem naprzód w tej walce, będzie w najbliższym czasie zaprowadzenie ruchomych ambulansów dentystycznych i jednego roentgenowskiego. Działalność finansową Ubezp Społ. omówił wicedyr Piechocki.

W dyskusji nad referatem starosta pow p. Pawłowski — zwrócił się do przedstawiciela Ubezpieczalni Społ. o przydzielanie subsydiów na cele ośrodków zdrowia, które w 60% obsługują ubezpieczonych w US. Po wyborach uzupełniających do pow KOS komisarz ziemski p. Ziółkowski zreferował sprawę pomocy sąsiedzkiej przy zasiewach wiosennych. Każdy gospodarz posiadający 10 ha ziemi i 1 konia, 20 ha i 2 konie, od 25 — 35 ha i 3 konie obowiązay jest do udzielenia pomocy sąsiedzkiej. Urząd Ziemski zawiera w tej chwili umowy dzierżawne na ziemie leżące odłogiem. Dzierżawa jest bezpłatna, wyjąwszy podatek jaki ciąży na danym gruncie Delegat Zw. Sam. Chł. Rutkowski omówił cele i zadania Pow. Komisji Planowania Rolniczego W wolnych wnioskach zabrał głos star pow. Pawłowski, omówił on sprawę elektyfikacji powiatu. Z inicjatywy wójta i sekretarza gm Koronowo, podjęta została w roku bież. elektryfikacja gromad Buszkowo i Nowy Dwór kosztem 8 600 tys zł, (część kosztów poniosą mieszkańcy obu gromad). Starosta powiatowy wniósł do Pow. Rady Narodowej o udzielenie wyżej wymienionym gromadom subwencji w wysokości milio na zł. Wniosek ten przyjęto oklaskami i uchwalono jednogłośnie. Równocześnie wybrano komitet który zajmie się sprawą elektryfikacji powiatu.

Kara śmierci dla Derwińskiego

Wyrok w procesie sabotażystów fordońskich

BYDGOSZCZ (tim) W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych zapadł wyrok w procesie sabotażystów fordońskich.

Główny oskarżony M. Derwiński skazany został na karę śmierci, utratę praw na zawsze i przepadek mienia osób pozostających ze skazanym we wspólności małżeńskiej.

Oskarż. Stempel otrzymał 15 lat więzienia z utratą praw przez okres 5 lat. W. Ocetkiewicz zasądzony został na 12 lat więzienia. Karę na podstawie amnestii skrócono do 8 lat. Ponadto zastosowano utratę praw na lat 5. M. Wiśniowski utracił wolność na 8 lat. Na podstawie amnestii skrócono mu karę więzienia do 4 lat. Oskarżonego pozbawiono praw na okres 5 lat. St. Jastrzębskiego skazano na 5 lat więzienia. Na podstawie amnestii karę skazanemu darowano, pozbawiając go praw na okres 3 lat. A. Kamiński pozbawiony został wolności na okres 5 lat i utratę praw na 3 lata. A. Tysler skazany został na 4 lata więzienia i 3 lata utraty praw. St. Łukomskiego pozbawiono wolności na okres 5 lat. Skazanego pozbawiono praw na okres 5 lat. Ostatnia z oskarżonych S. Krygier skazana została na 3 lata więzienia i 2 lata utraty praw.

W DRUGĄ ROCZNICĘ powstania ORMO

BYDGOSZCZ (tim). Z okazji drugiej rocznicy istnienia Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej odbyła się w dniu wczorajszym w Pomorskim Domu Sztuki uroczysta akademia, w której wzięli udział przedstawiciele miejscowych organizacji, partii politycznych i społeczeństwa.

Uroczystość zagaił wiceprezydent miasta Styczeń, witając przedstawicieli władz w osobach wojewody pomorskiego W. Wojewody i ppłk. Janikowskiego. Następnie okolicznościowe przemówienia wygłosili w imieniu MRN Dryll, dalej mjr Michalak i kpt. Maciocha.

W części artystycznej wygłoszone zostały recytacje i wykonane utwory muzyczne przez Pomorską Orkiestrę Symfoniczną pod dyrekcją O. Straszyńskiego.

Bydgoski historyk sztuki, konserwatorem wojew. w Kielcach

Minister kultury i sztuki mianował **p. mgr Eugeniusza Krygiera — konserwatorem wojewódzkim w Kielcach.** Nowomianowany konserwator, uczeń prof. Dettloffa z Uniw. Poznańskiego, studiował następnie przez czas dłuższy we Włoszech, po czym osiadł na Pomorzu, którego zabytki i sztuka są przedmiotem jego specjalnego zainteresowania.

Pracując w Wojew. Wydziale Kultury i Sztuki od pierwszych dni jego istnienia, położył mgr Krygier niemałe zasługi na polu zabezpieczania i ratowania zagrożonych wojną dzieł sztuki oraz na odcinku reaktywowania muzealnictwa na Pomorzu. Państwowa Szkoła Sztuk Pięknych w Bydgoszczy, w której p. mgr Krygier prowadził od kilku lat wykłady z zakresu wiedzy o sztuce, traci obecnie wybitnego profesora i znakomitego pedagoga.

P. konserwatorowi Krygierowi towarzyszą na jego nowym, tak odpowiedzialnym stanowisku, nasze najlepsze życzenia.

Ponad 4 miliony grzywny

nałożyła w lutym Komisja Specjalna na Pomorzu

Komisja Specjalna wykazała dużą aktywność w mies. lutym. Jej działalność kontrolna doprowadziła do wykrycia szeregu nadużyć na terenie kilku miast Pomorza. Bilans przedstawia się jak następuje: skontrolowano ponad 2.500 punktów sprzedaży, przy czym sporządzono 265 protokółów karnych. Komisja ukarała grzywną 192 kupców na ogólną sumę 4.624.632 zł. Wpłynęło grzywien (po uiszczeniu) na konto delegatury Komisji Specjalnej w Bydgoszczy 2.230.329 zł.

Wysokość nałożonych grzywien waha się w granicach od 2 milionów do 70 tysięcy złotych. M. in. został ukarany grzywną Wł. Dykier z Bydgoszczy za pobieranie nadmiernej ceny za skóry — 500.000 zł, Teodor Orłowski z Inowrocławia za nadmierne ceny za bibułkę papierosową — 300.000 zł, Adam Maciejewski z Inowrocławia za odmowę sprzedaży tłuszczu — 200.000 zł, Kazimierz Kempa z Bydgoszczy za nadmierne ceny i handel łańcuszkowy skórą — 150.000 zł, Ignacy Juchniewicz z Bydgoszczy za handel łańcuszkowy skórą — 100.000 zł, Konrad Cybulski z Grzemięca pow. Brodnica za nieprzepis. przemiał zbóż — 100.000 zł, Władysław. Maciejewski z Bydgoszczy za uzależnianie sprzedaży artyk. bardziej pokupnych od mniej pokupnych — 100.000 zł, Edward Jażdżewski z Bydgoszczy za brak rachunków, odmowę sprzedaży i nadmierne ceny — 100.000 zł, Bronisław Pinczewski z Lubawy za nadmierne ceny — 100.000 zł i Jan Kaczyński z Lubawy za nadmierne ceny — 100.00 złotych.

Z życia powiatu

W dniu 27 lutego w gmachu Starostwa odbyła się konferencja władz i urzędów niezespolonych w celu usunięcia dotychczasowych usterek w postępowaniu i współpracy w urzędach, w przedsięwziętych zamierzeniach i normalnym toku urzędowania.

PIŁKARZE startują 28. 3.

Terminarz rundy wiosennej

BYDGOSZCZ (tj). Po okresie snu zimowego piłkarze pomorscy już za trzy tygodnie wyjdą na boisko. W okresie przerwy międzyrundowej olrzymia większość piłkarzy uprawiających inne rodzaje sportów jak np. gry sportowe czy hokej na lodzie, potrafiła się utrzymać w pełni kondycji, inni przez zaprawę gimnastyczną i inne ćwiczenia starali się zapobiec utracie sprawności fizycznej. Ponieważ warunki lodowe są jeszcze wciąż dobre, więc może się zdarzyć, że piłkarze - hokeiści przejdą wprost z lodowiska na boisko piłkarskie. Z tych też względów ciekawi jesteśmy formy naszych czołowych drużyn piłkarskich.

Terminarz rozgrywek przewiduje pierwsze spotkanie już 21. 3. W dniu tym odbędzie się powtórka meczu z rundy jesiennej między Brdą a SGKS w Grudziądzu. Runda wiosenna rozpoczyna się 28. 3. meczem Brda — Chojniczanka (na pierwszym miejscu gospodarze). 29. 3. spotka się Polonia z SGKS, a Wisła z Pomorzaninem. 4. 4. Gwiazda — Wisła, SGKS — Pomorzanin. 11. 4. Gwiazda — Polonia, Wisła — SGKS. 18. 4. Burza — Wisła, Pomorzanin — Gwiazda, SGKS — Chojniczanka. 25. 4. Brda — SGKS, Chojniczanka — Pomorzanin, Wisła — Polonia. 2. 5. Polonia — Brda, Pomorzanin — Burza, Chojniczanka — Wisła. 6. 5. Gwiazda — SGKS. 9. 5. Burza — Chojniczanka, Pomorzanin — Brda. 15. 5. (sobota) Brda — Burza. 23. 5. Wisła — Brda, Gwiazda — Burza. 27. 5. Polonia — Pomorzanin. 30. 5. Brda — Gwiazda, SGKS — Burza. 4. 6. Burza — Polonia. 13. 6. Polonia — Chojniczanka. 20. 6. Gwiazda — Chojniczanka.

W czterech grupach klasy B rozgrywki rozpoczną się również 28 wzgl. 29. 3. W tym samym terminie rozpoczynają rozgrywki juniorzy II i III grupy, I zaś grupa w dniu 4. 4. Terminarz rozgrywek klasy C zostanie ogłoszony niebawem.

Ponieważ prawie pewne zdaje się być utworzenie II Ligi państwowej, a nie wiadomo jeszcze jakimi zasadami będą się kierować jej twórcy, i kiedy ją ustanowią, istnieje możliwość, że z rozgrywek o mistrzostwo pomorskiej klasy A odpadłby Pomorzanin, wobec czego terminarz rozgrywek mistrzowskich musiałby ulec zmianie. Niewątpliwie wszystkie niejasności rozwieje PZPN. Dla nas jeden fakt pozostaje jasny: 28. 3. piłkarze startują do rundy wiosennej.

Już 70 zgłoszeń do mistrzostw Pomorza w boksie

BYDGOSZCZ (ko) Jak wiadomo, w dniach 5, 6 i 7. 3 odbędą się w Bydgoszczy, w hali sportowej DOW indywidualne mistrzostwa Pomorza w boksie Dotychczas wpłynęły już zgłoszenia 70 zawodników z nast klubów: Zjednoczenie (Bydg), Gryf (Toruń), Budowlani (Toruń), Pomorzanin (Toruń), Zryw (Bydg), ZZK (Inowrocław), Inowrocławski KS, Zryw (Grudziądz), Legia (Chełmża) Oczekuje się jeszcze zgłoszeń zawodników Brdy (Bydg), Gwiazdy (Bydg) i Orła (Włocławek), co da prawdopodobnie jeszcze 20 uczestników.

Z APROWIZACJI

Odebrać węgiel. Chleb na kartki RCA i miejskie

Wydz. Aprow. m. Bydgoszczy komunikuje, że wszyscy posiadacze kart opałowych A i B, którzy dotąd nie zrealizowali kuponu 2-go mogą pobrać po 100 kg węgla od dnia 1. 3. 48 do 3. 3. 48 r. w następujących składnicach:

Węglobeton — Jagiellońska 56, „Społem" — Piusa XI, Samopomoc Chłopska Urocza 7, Nakielska 61, 63, Kordeckiego 3, Toruńska 37, Nowodworska 69, Burzyński — Sienkiewicza 34, Kociński — Grunwaldzka 46 i 146, Schlaak Dąbrowski — Rycerska 22 i Ks. Skorupki 33, Petow — Świecka 14 i Ks. Skorupki 33, Pomorska Spółka Węglowa — Artyleryjska i Kujawska 19.

Wzamian węgla można otrzymać brykiety. Po dniu 3. 3. 48 kupon 2-gi traci ważność i wszelkie reklamacje w sprawie niepobrania węgla w terminie wyznaczonym nie będą uwzględniane. Kupcy rozliczą się z wydanego węgla do dnia 5. 3. 48 r.

Jednocześnie podaje się do wiadomości, że na karty zaopatrzenia miejskie i RCA na m-c marzec 48 r. można otrzymać chleb kontyngentowy z mąki żytniej 80 proc.
dla kat. I chleba 8,5 kg na kup. 1—17 po 0,5 kg, kat. II 6,5 kg na kup. 1—13 po 0,5 kg, kat. III 5 kg na kup 1—10 po 0,5 kg, kat. IR 6 kg na kup. 1—12 po 0,5 kg, kat. II R 4 kg na kup. 1—8 po 0,5 kg, IRD 6 kg na kup. 1—12 po 0,5 kg, dod. C 4 kg na kup. 1—8 po 0,5 kg

Co? gdzie? kiedy?

TEATR MIEJSKI. Dziś, w niedzielę o godz. 15.30 ostatni raz „Obrona Ksantypy" po cenach o 40% zniżonych. Kto jeszcze nie widział tego pięknego przedstawienia, będzie miał ostatnią sposobność obejrzenia go. **W poniedziałek** po cenach o 50% zniżonych malowniczy — „Świerszcz za kominem" dla związków zawodowych. **We wtorek i środę** będziemy mieli możność podziwiania świetnej pary baletowej artystów Opery Poznańskiej B. Bittnerówny i J. Kaplińskiego.

KINA — Pomorzanin: Dwaj Panowie F, **Polonia:** Gospoda Świąteczna, **Wolność:** Pepita Jimenez, **Orzeł:** Dziewczę z Północy. **Gryf:** Dwulicowa kobieta, **Bałtyk:** Wesoły sublokator

DYŻURY APTEK. Do 3 marca: Apteka **„Pod Koroną"**, ul. Dworcowa 48 (tel. 24-66); **„Staromiejska"**, Wełniany Rynek 9 (tel. 22-26).

POGOTOWIE LEKARZY - DENTYSTÓW. W niedzielę, dnia 29. II. od godz. 10 — 12 pełni dyżur lekarz-dent. Cierniak, ul. Śniadeckich 51.

DYŻURNY LEKARZ KOLEJOWY dnia 29. II. br.: dr Januszewska, ul. Śniadeckich 49.

PORADNIA PRZECIWALKOHOLOWA w Miejskim Ośrodku Zdrowia przy ul. Gimnazjalnej 11, czynna jest 3 razy w tygodniu — poniedziałki, środy i piątki w godzinach od 12.30 do 14.30. Porady bezpłatne.

PRZYCHODNIA PRZECIWWENERYCZNA przy ul Wały Jagiellońskie 12, czynna jest codziennie w godzinach od 8 — 15 Osobne poradnie lekarskie dla mężczyzn we wtorki i piątki od godz. 8—11, dla kobiet w poniedziałki i czwartki.

* **Walne zebranie Cechu Cukierniczego** odbędzie się w Resursie Kupieckiej w wtorek 2 marca br. o godz. 15.

* **Uwaga, KS ZZK Brda.** Zebranie zarządu odbędzie się w środę 3 marca br. o godz. 18.30 w sekretariacie klubu przy ul. Dworcowej 89/6. Zarząd prosi o punktualne przybycie ze względu na ważne sprawy.

* **Zarząd Koła Opieki Rodzicielskiej przy Średniej Szkole Zawodowej nr 3** (Handlowej) podaje do wiadomości, że półroczne walne zebranie odbędzie się dziś w niedzielę, o godz. 15 w auli szkoły przy ul. Jagiellońskiej 9. Z powodu bardzo ważnych spraw przybycie wszystkich rodziców obowiązkowe.

POLSKIE RADIO

ROZGŁOŚNIA POMORSKA BYDGOSZCZ-TORUŃ

Poniedziałek, 1 marca 1948 r.

6.00 Progr. og.-polski; 9.00 Progr. lokalny dnia; 9.05 Progr. og.-polski; 15.00 Przegl. prasy pom.; 15.10 Felieton pt.: „Kłopoty muzyczne Johna Starta Milla" — opr. W. Voisé; 22.45 Koncert życzeń; 23.30 Zakończenie audycji.

Dziś Brda - Pomorzanin w hokeju

Dziś w niedzielę o godz. 10,30 na lodowisku KMSS przy ul. Zamojskiego — odbędzie się spotkanie hokejowe „Pomorzanin" — „Brda" z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Pomorza.

Uwaga! *Uwaga!*

Repatrianci — b. wojskowi

mogą szybko otrzymać wysokowartościowe towary z Anglii

materiały męskie i damskie, obuwie, skóry szewskie, białe koce wełniane, męskie i damskie kamizelki na strzyżonych baranach, damskie pasy elastyczne, pończochy nylonowe, jedwabie spadochronowe, leki i surowce farmaceutyczne, maszyny do szycia i do pisania, rowery, motocykle, obrabiarki i narzędzia

Wysyła: szybko — niezawodnie — sumiennie za pieniądze pozostawione w **Post Office Savings Bank**

Z tytułu odpraw demobilizacyjnych, oszczędności na Nominal Roll (Włochy), certyfikatów oszczędnościowych lub na książeczkach P. O. S. B., spadków

POLIMEX COMPANY LTD. 3, Thurloe Place London S.W. 7.

Po szczegółowe informacje, cenniki i formularze uprasza się zwrócić niezwłocznie (pocztą lotniczą) pod powyższym adresem. 2770

Koledzy i znajomi mogą poinformować o użyteczności i sprawności obsługi. Firma dostarczyła już **swym klientom w Polsce** ponad trzydzieści tysięcy paczek.

Wózki dziecięce

03902 poleca

Wytwórnia Wózków

W. CZACHOROWSKI

Bydgoszcz, ul. Pomorska 21

(wejście ul. Śniadeckich) tel. 38-69

SIATKI

ogrodzeniowe i tkane

do wialni, dla przemysłu

wykonuje 03838

Gdańska Wytw. Siatek

GDAŃSK, ul. Ogarna 29

Olej lniany 03789

kupimy każdą ilość

ZAKŁADY MALARSKIE

Sopot, Stalina 783, tel. 510-85

Najlepszy krem do obuwia to jest **„REKORD"** we wszystkich kolorach. — A jaka wspaniała jest sucha zaprawa do podłóg! — **„REKORD"** w trzech kolorach - mahoń, orzech, ciemny i jasny. A zatem kupujcie wyroby firmy **„REKORD"** Farby, pokosty, lakiery, pastę do podłóg itp. artykuły

Wytwórnia Przetworów Chemicznych

„REKORD" Sp. z o. o.

Szczecin, Al. Armii Czerwonej 17

Towary na prowincję wysyłamy za zaliczeniem 03788

„ADREMA"

„ADREMA"

Uwaga **„ADREMA"** Uwaga

Przedstawicielstwo na okręg Pomorski i Pomorsko-Zachodni przyjmuje zlecenia na dostawę maszyn i urządzeń **„ADREMA"**, oraz przeprowadza organizację pracy.

Dnia 1 lutego br. uruchomiono wytłaczalnię adresów — Żądać prospektów — Żądać ofert — Zamówienia kierować 03800

Zakłady Reparacyjne Maszyn Biurowych

J. Skarbonkiewicz Centrala Bydgoszcz, Pomorska 53, tel. 30-15 Filia Elbląg, Królewiecka 55, tel. 177

Palniki

do spawania i cięcia

oraz wszelkie przybory i materiały do spawania acetyleno-tlenowego i elektrycznego poleca

„Spawotechnika"

2766 **BYDGOSZCZ,** AL. 1 MAJA nr 47

Kinoteatr „POMORZANIN"

BYDGOSZCZ, Al. 1 Maja 10

wyświetlać będzie od dnia 1. III. 1948 roku FILM PRODUKCJI AMERYKAŃSKIEJ

„PANI MINIVER"

w rolach głównych: GREER GARSON, WALTER PIDGEON, TERESA TRIGHT, RICHARD NEY, MAY WHITTY i inni

Produkcja: Metro-Goldwyn-Mayer Picture 03903 Reżyser: WILLIAM WYLER

Przewozy samochodami

wykonuje szybko i tanio

W. WASZAK

Bydgoszcz, ul. Zduny 6, tel. 16-31

03855

KARBOLINEĘ

sadowniczą

03361 poleca

Jan Kapczyński

TORUŃ, Łazienna 28. Tel. 338

SPRZEDAŻ

KRAWATY, SZALE I KOSZULE

poleca, wzory najmodniejsze — najtaniej — Wytwórnia Edward Krysiak, Łódź, Piotrkowska 136. Wysyłamy za pobraniem pocztowym. (03343

Młyńskie

kamienie, maszyny, wszelkie artykuły młyńskie (gaza, siatka, pasy, gurty) poleca — Eugeniusz Pałaszewski, Warszawa, Biuro — Poznańska 38. Telefon 888-87. Sprzedaż: Pankiewicza 4 — sklep (przy Jerozolimskich). 03344

Sprzedam

owerlok, mech. rendelka szpul. maszyna. Łódź, Andrzeja Struga 28 m. 2, tel. 172-59. (03892

Restaurację

z koncesją w śródmieściu Bydgoszczy o kupię. Oferty IKP — Bydgoszcz „2781". (2781

DOMY

domki z ogródkami, place, gospodarstwa 50, 40, 30 morgowe sprzeda „CEPOS", Bydgoszcz, Dworcowa 9. (03853

NAUKA

Szkoła

Kierowców Samochodowych przy Związku Zawodowym Transportowców R. P. — Oddział Automobilistów, Bydgoszcz, ul. Śniadeckich 8 przyjmuje zapisy od zaraz na kursy kierowców samochodowych i motocyklowych. — Zdemobilizowani wojskowi, milicja 50% zniżki. Wyszkolenie fachowe. (2759

Kurs księgowości

początkowej, księgowości przebitkowej oraz stenotypistyczny przy Miejskim Gimnazjum Handlowym, Bydgoszcz, Kopernika 1, rozpocznie się dnia 1 marca. Zgłoszenia przyjmuje kancelaria szkoły. (2762

KUPNO

Dreseta

do szarpania włókien kupię. Oferty Bydgoszcz, 3 Maja 22 m. 7

Motor

do łodzi 3 — 3,5 KM kupię, — stan dobry. Przybylski, Bydgoszcz Dworcowa 12. — Telefon 17-47. 2791

OPONY

1200×22 w dobrym stanie kupię natychmiast. Zgłoszenia warsztat naprawy motocykli Buda, Bydgoszcz, Chrobrego 12. (2790

Kozły

żelazne do fornierowania i olej lniany kupię. Malak, Bydgoszcz, Bocianowo 51/1. (2785

Chłodnice

do samochodu marki „Borgward" (1 tonowy) w dobrym stanie natychmiast kupi. „Kremalin", Bydgoszcz, Bocianowo 25, telefony 31-63 — 22-65. (2787

Majeranek

kupujemy w każdej ilości „Spotem", Referat Ziół, Bydgoszcz, Chodkiewicza 24. (2777

Poszukujemy

technika na stanowisko kier. grupy chronometrażowej, monteranawijacza, oraz żelaźniaka do Zaopatrzenia. Zgłoszenia w Wydz. Pers. Fabr. Art. Elektrotechn. inż. St. Ciszewski, Bydgoszcz — ulica Sobieskiego 1. (03824

Dekorator-ekspedient

tylko z branży teksylnej zaraz potrzebny. — Oferty z odpisami świadectw i ewent. referencjami kierować do „Dom Towarowy", J. Peszka i Ska, Świebodzin Wielkopolski, ul. Głogowska 15. 03875

PRACY POSZUKUJĄ

Księgowa

długoletnią praktyką przyjmie posadę zaraz lub później. Oferty do IKP Bydgoszcz pod „Księgowa". (2776

DRUKI

wykonuje

DRUKARNIA POLSKA

Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW"

BYDGOSZCZ, Marsz. Focha 18

WSZELKIEGO RODZAJU

UNIEWAŻNIENIA

Unieważniam

zgubiony dowód tożsamości konia, wydany przez Zarząd Gminy Radomin, pow. Rypin, Blomkowski — Blatkowo. (03900

POKOJE

Licealistka

poszukuje pokoju Bydgoszczy wraz utrzymaniem, możliwie pobliżu ul. Kopernika. Oferty IKP Bydgoszcz „Licealistka". (2780

MATRYMONIALNE

Panna

inteligentna, przystojna, muzykalna, lat 26, posiada 800.000 zł, poślubi etatowego urzędnika, wykwalifikowanego rzemieślnika, wieś niewykluczona. Oferty fotografia IKP Toruń pod „Solidna". 03896

INŻYNIER

lat 39, na kierowniczym stanowisku, wzrost średni, ciemno-blond, bez nałogów, lubiący przyrodę, podróże, muzykę, poezję, teatr i kino (lecz nie dancingi, kawiarnie i bary) zapozna w celu matrymonialnym panią do lat 30,— blondynkę lub szatynkę, wzrostu średniego, nie za szczupłą, dobrej prezencji, inteligentną (najchętniej z wykształceniem średnim), która zamiast majątku posiadać będzie bogactwo ducha, zdrowie, oraz zgrabną i piękną budowę. — Wyczerpujące oferty wraz z fotografią należy kierować: Warszawa, poczta główna, poste-restante pod „Inżynier Nr dowodu B. 162/46". Oferty nie odpowiadające zostaną zwrócone z zachowaniem bezwzględnej dyskrecji. (2755

KAPELUSZE - KAPLINY - STOŻKI

HURTOWA SPRZEDAŻ

J. NUTKIEWICZ I S-KA

ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 16

(w podwórzu) 03357

2753 **FOTO APARATY**

jak: Leici, Contaxy, Ciné Exacty, Retiny, Weltiny Rolleiflexy, objektywy, teleobjektywy, kamery filmowe i projektory 16 mm, przybory, filmy, papiery

Kupno - KOMIS-ZAMIANA - Sprzedaż

SKŁADNICA FOTOGRAFICZNO - SPORTOWA

JAN MATRAŚ

BYDGOSZCZ, Al. 1 Maja 65, tel. 29-85

Kawaler,

lat 32, zawodu piekarz, średniego wzrostu szuka panny, wdowa niewykluczona, któraby dopomogła do usamodzielnienia się. Cel matrymonialny.— Zgłoszenia „Czytelnik", Gdynia, 10 Lutego 27 pod „Poważne". (03872

Nieprzeciętnych

zalet, inteligentna, kulturalna, 36, przystojna panna, pracująca, maturą, poślubi wartościowego pana, wykształceniem, stanowiskiem, do lat 55. IKP — Gdynia „555". (03836

Czy dopomogłeś już do odbudowy WARSZAWY?

OGÓLNOPOLSKI PROGRAM RADIOWY

Poniedziałek, dnia 1 marca 1948 roku.

6.00 Sygnał czasu, pieśń poranna. 6.05 Gimnastyka poranna. 6.15 Wiadomości poranne. 6.30 Zegarynka muzyczna. 6.50 Program dnia. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 7.20 Lekcja języka rosyjskiego. 7.35 Muzyka poranna. 8.20 Informacje ogólnopolskie. 8.25 Skrzynka PKO 8.35 „Szalona" — powieść Ig. Kraszewskiego. 8.50 Muzyka. 9.00 Audycja dla szkół. 9.20 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.03 Wiadomości południowe. 12.08 Przegląd prasy stołecznej. 12.15 Z mikrofonem po kraju. 12.25 Pieśni Jana Galla w wyk. W. Jędrzejewskiej. 13.00 Na swojską nutę — gra zespół T. Wesołowskiego. 13.20 Przerwa. 14.00 Koncert muzyki poważnej. 14.30 Rewolucja paryska w 1848 roku — pogadanka dla dzieci starszych. 14.40 Pogadanka sportowa. 14.50 Kursy radiowe dla nauczycieli — „Twórczość literacka Polski Podziemnej" — opracował Stanisław Stapf — Toruń. 15.10 Reportaż z cyklu „Nasze porty — Port w Kołobrzegu" Gdańsk. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 Zagadki muzyczne. 16.40 „Szukam książki" recenzja nowych książek dla młodzieży. 17.00 Utwory Franciszka Liszta w wyk. F. Łukasiewicza. 17.30 Przegląd tygodnia. 17.45 Radiowy Uniwersytet Ludowy „ Ruchy, których nie widzimy". 18.00 Koncert rozrywkowy. 18.45 „Szalona" — powieść Ig. Kraszewskiego. 19.00 Muzyka lekka. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.30 Rezerwa dziennika. 20.50 Rezerwa. 21.00 Prokofiew — kwartet smyczkowy op. 92, na 2. 21.35 Przy głośniku. 21.40 Muzyka taneczna — Mała Orkiestra PR. 22.25 Pieśni Schumana i Schuberta w wyk. Tadeusza Łuczaja — bas. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.15 Program na jutro. 23.30 Zakończenie audycji. Hymn.

WOLNE POSADY

Zespół

P. N. Z. Leknica, poczta Barwice, pow. Szczecinek poszukuje od zaraz: czterech starych fachowców do pługów parowych, 1 kowala i 2 karbowych, 2 stelmachów, wszyscy z pomocnikami. Wymagani fachowcy z dłuższą praktyką. (03851

Potrzebny

od 1. 4. 48 szwajcar z 2 — 3 własnymi zaciężnikami na warunkach nowej Umowy Zbiorowej. Zgłoszenia: Państwowe Zakłady Hodowli Roślin — Majątek Uścikowo, poczta Podobowice, pow. Żnin. (03850

INSTYTUCJA BANKOWA

w Bydgoszczy zaangażuje **stenotypistkę** z wykształceniem licealnym i **pracownika** ze studiami handlowymi, ekonomicznymi lub prawniczymi. Kandydaci do lat 32 zechcą składać podania z życiorysami, wskazując referencje, do IKP Bydgoszcz pod Nr „3818" 03818

RÓŻNE

Zioła Lecznicze

M. Szydłowski Farmaceuta — Zielarz, 40 lat pracy zawodowej. — Łódź, Narutowicza 1, Drogeria. Zamiejscowym wysyłamy pocztą. 03394

Gabinet-dentystyczny

wydzierżawię względnie przyjmę kierownictwo. Oferty IKP Bydgoszcz „2782". (2782

ZIOŁA LECZĄ

„Ziołolecznictwo" prof. Muszyńskiego, 500 recept ziołowych przeciw różnym chorobom zł 650. **Czystowski** „Rośliny lecznicze w rysunku, opisie i ich działanie lecznicze" zł 350. Wysyła za zaliczeniem, doliczając porto „PAW", Łódź, Piotrkowska 46. (03833

ZGUBY

Zaginął

piesek — spaniel biało-czarny. Proszę odprowadzić za wynagrodzeniem. Al. 1 Maja 28, dr Herzer, Bydgoszcz. (2788

HUMOR ZAGRANICZNY

Medycyna na gorąco.

— Głęboko oddychać, proszę pani, o tak — no a teraz niech pani liczy do... do tysiąca.

REDAKCJA I ADMINISTR. Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY:
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami). — Telefon 24-29.
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red. nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGOLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP"
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 20 — TEL. 33-41 i 33-42

OGŁOSZENIA: drobne po 25 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 15 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej.
Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 60—145 zł, za tekstem od 25—60 zł, nekrologi od 20—100 zł za 1 mm. Niedziele i święta 30% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Czcionki i tłok: Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Marsz. Focha 18 — telefon 18-99. E-488567